niedziela

TYGODNIK KATOLICKI

NR 10 ROK XXXI | CZĘSTOCHOWA, 6 III 1988 R. | CENA 25 ZŁ

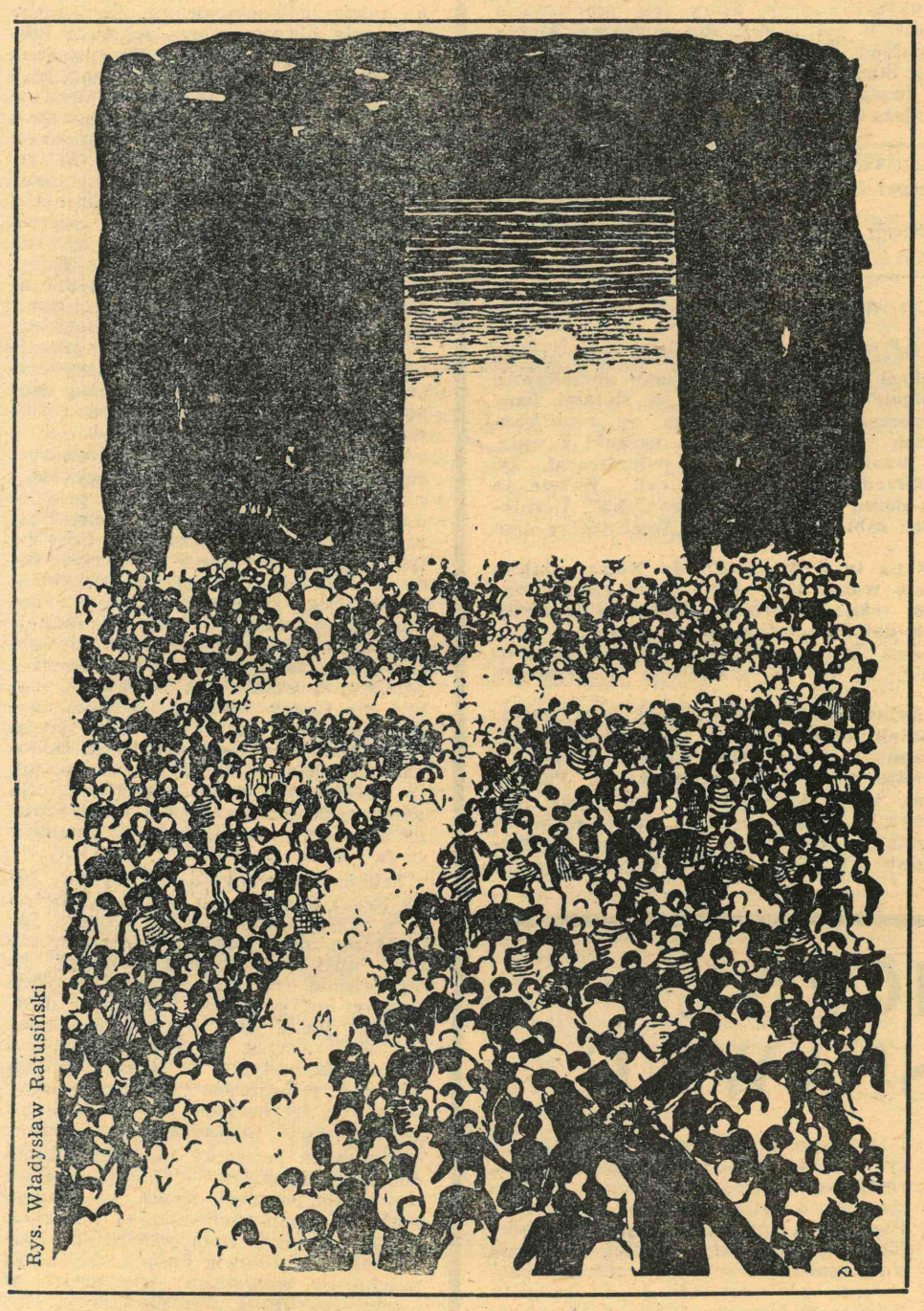

Rys. Władysław Ratusiński

List pasterski Biskupa Częstochowskiego na Wielki Post 1988 roku

1 „Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty. Nawróćcie się do Pana Boga waszego" (Jl 2, 12-13). Od takich słów, Umiłowani Bracia i Siostry, zaczyna się katecheza liturgiczna Wielkiego Postu, którego zadaniem jest przygotowanie nas do obchodów świąt wielkanocnych. Wielki Post ma więc usposobić do przyjęcia łaski spotkania z Bogiem zarówno katechumenów, to jest tych, którzy przygotowują się do chrztu, jak i wiernych, którzy wspominają własny chrzest i czynią pokutę.

2 Czynienie pokuty jest dla nas wielką sprawą. Głosili ją prorocy, św. Jan Chrzciciel, a nade wszystko Chrystus, Syn Boży: „Nawróćcie się, bo bliskie jest Królestwo niebieskie" — wołał na początku swej publicznej działalności (Mt 3, 2).

W Roku Maryjnym z rozrzewnieniem przypominamy sobie, że i orędzie Matki Bożej skierowane do nas jest wołaniem o pokutę i nawrócenie. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie (Syn)", to są jedyne słowa Matki do dzieci, a Jej Syn wzywa nade wszystko do wiary, nawrócenia i pokuty. W objawieniach maryjnych, które Kościół uznał za wiarygodne, a więc w La Salette, Lourdes, Fatimie, mamy wciąż natarczywe przypominanie ze strony Matki Najświętszej o konieczności zerwania z grzechem i czynienia pokuty. W La Salette dzieci spotykają Maryję, która płacze z powodu grzechu. W Lourdes Niepokalana Matka wypowiada z wielką powagą trzykrotnie: „pokuty, pokuty, pokuty" i zaleca Bernadecie uczynki pokutne. Podobne orędzie słyszymy w Fatimie. Dzieci fatimskie tak bardzo przejmują się słowami Matki Najświętszej, że mimo dziecięcego wieku zadają sobie umartwienia.

Dla nas jeszcze bliższe jest to, co zawiera się w samym Znaku Częstochowskiej Ikony. W jej historię na zawsze weszło zranienie. Obraz namalowany na Wschodzie, został już u zarania dziejów pobytu na Jasnej Górze znieważony i cięty szablą po twarzy. Dokonali tego Polacy. Przy odnowie obrazu w Krakowie zostawiono ślady tego znieważenia na obliczu Maryi. Są one niezmazalne drogą zabiegów czysto technicznych, głosi najdawniejszy przekaz praojców, mają być bowiem usuwane drogą czynów religijnych i moralnych. Tylko nawrócenie i pokuta mogą usunąć ślady ran na znieważonym obliczu Chrystusa i Jego Matki. Słusznie więc czynimy, gdy przed cudownym Obrazem w Częstochowie stawiamy Maryi pytanie: „Czemuś smutna" — i szukamy odpowiedzi na to pytanie w swoim sercu. W Roku Maryjnym jasnogórski Obraz Matki Bożej przybliżył się do nas. Nawiedza on parafie w diecezji gdańskiej, nawiedza rodziny w całej Ojczyźnie. Daje nam to doskonałą okazję, by stawiać naszej Dobrej Matce pytanie o znieważone Oblicze Boże w sumieniach i podejmować dzieła nawrócenia i pokuty.

3 Pokuta wyraża się we wstrzemięźliwości i poście. „Nawróćcie się do mnie całym swym sercem przez post" — mówi Bóg do nas przez proroka Joela. Wstrzemięźliwość pokutna i post są zewnętrznym znakiem zaangażowania wewnętrznego w Chrystusa i Jego krzyż. W człowieku jest pierwiastek cielesny, fizyczny, dostrzegalny dla innych, podobnie jak pierwiastek duchowy, tajemniczy, dostrzegalny jest tylko dla oczu Bożych. Jeden i drugi są jednak najściślej ze sobą związane. Cały człowiek to ciało i dusza, a to, co duchowe, wyraża się również przez

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

MARZEC

JULIUSZ JAN BRAUN

Marzec '68. Dla pierwszego pokolenia urodzonego w Polsce Ludowej była to kuracja wstrząsowa. Przełom w świadomości. Nagłe zderzenie z realiami, których istnienia wielu z nas nawet nie podejrzewało. Piszę: wielu z nas, bo wydarzenia marcowe to ważny element także mego własnego życiorysu.

O Marcu można pisać bardzo dużo. Polskie wydarzenia sytuują się przecież w szerokim kontekście tego, co wiosną 1968 roku działo się na świecie — na Wschodzie i na Zachodzie. Cały obóz socjalistyczny obserwował wydarzenia „praskiej wiosny" (Aleksander Dubczek w wywiadzie dla komunistycznego włoskiego dziennika L'UNITA mówił niedawno o zależnościach między tym, co stało się w Czechosłowacji, a wydarzeniami w Polsce). W końcu kwietnia rozpoczęły się zaburzenia studenckie we Francji. Niepokoje trwały w ośrodkach akademickich wielu krajów. W szczytową fazę wkraczała wojna w Wietnamie. W Polsce, 12 lat po objęciu władzy przez Władysława Gomułkę, narastały sprzeczności między różnymi grupami w środowiskach związanych z władzą, a jednocześnie w środowiskach intelektualnych rosły nastroje niezadowolenia.

To wszystko prawda. Gdy jednak na własny użytek próbuję jakiejś syntetycznej refleksji na temat wydarzeń 1968 roku, powraca często ówczesne poczucie głębokiego zdumienia. U podstaw późniejszych przemyśleń i przewartościowań było właśnie zdziwienie wobec wydarzeń zaskakujących i dziwnych.

Rok 1968. Pierwsze pokolenie ludzi urodzonych po II wojnie światowej wchodzi powoli w dorosłość. Z wydarzeń Października 1956 roku w świadomości tego pokolenia nie ma nic, kurtyna milczenia, opuszczona jeszcze w 1957 roku, okazała się bardzo szczelna. O tym, co było przed rokiem 1956, też nikt właściwie nie mówił. Nie istniało przecież nic takiego jak „drugi obieg", a w rodzinach nie rozmawiano na temat własnych doświadczeń tego okresu. Wobec dzieci obowiązywała zasada: lepiej niech nie wiedzą, będzie im w życiu łatwiej.

Rzeczywistość społeczną stanowiła „mała stabilizacja". W roku XX-lecia Polski Ludowej popularny piosenkarz śpiewał: „Ja mam dwadzieścia lat, ty masz dwadzieścia lat — przed nami siódme niebo". Ubożuchne było to niebo. Gdzieś u szczytu marzeń samochód marki Syrena i mieszkanie spółdzielcze z ciemną kuchnią w oszczędnościowym bloku. Niewątpliwie bliższe prawdy były słowa innej piosenki: „...potem wiążą koniec z końcem za te polskie dwa tysiące". Ale tak czy inaczej, szturmowe oddziały milicji w hełmach i z pałkami wbiegające na dziedziniec uniwersytetu nie mieściły się w tym obrazie.

Zanim jeszcze 8 marca 1968 roku nastąpiła historyczna interwencja milicji na Uniwersytecie Warszawskim, studenci mieli okazję spotkać się z tą sferą życia, o której istnieniu mało kto wiedział. W domach akademickich, w bibliotece, na wydziałach zaczęli się pojawiać panowie w cywilnych ubraniach, by nie dopuszczać do zbierania podpisów pod protestem w sprawie zdjęcia z afisza *Dziadów* wystawianych w Teatrze Narodowym. A jednak podpisów było ponad trzy tysiące (Władysław Gomułka wyliczył później skrupulatnie w przemówieniu, ile osób podpisało się czytelnie). Docierały wiadomości o manifestacji — jakże nielicznej wedle dzisiejszych kryteriów — pod pomnikiem Mickiewicza po ostatnim przedstawieniu *Dziadów*. O zebraniu w Związku Literatów i uchwalonej tam rezolucji z wezwaniem: „wzywamy władzę PRL do przywrócenia, zgodnie z naszą wiekową tradycją, tolerancji i swobody twórczej".

Główną ideą wiecu zwołanego na Uniwersytecie Warszawskim 8 marca była obrona kultury narodowej zagrożonej w swym rozwoju, a jednocześnie solidarne wystąpienie w obronie dwóch studentów — Adama Michnika i Henryka Szlajfera — usuniętych z uczelni specjalną decyzją ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, z pominięciem normalnego toku postępowania dyscyplinarnego. Obie sprawy wydawały się moralnie oczywiste. Wjeżdżające na dziedziniec Uniwersytetu autobusy pełne cywilnych mężczyzn (jak się wkrótce można było przekonać — uzbrojonych w pałki), których to panów prasa nazywała później „aktywem warszawskich zakładów pracy", wywołać musiały — po pierwsze — zdziwienie: czego oni tu chcą? A potem milicja w hełmach, gazy łzawiące na ulicach, [— — — —] [Ustawa z dn. 31 VII 81, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 p. 6 (Dz.U. nr 20 poz. 99, zm. 1983 r., Dz.U. nr 44 poz. 204)] — to wszystko było tak nowe, tak nie mieszczące się w dotychczasowym systemie doświadczeń, że wydawało się jakimś nieporozumieniem wymagającym wyjaśnienia.

9 marca *Życie Warszawy* informowało, że poprzedniego dnia „w rejonie Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu powstały zakłócenia w ruchu ulicznym i komunikacji. Przyczyną ich była sytuacja, jaka wytworzyła się na terenie Uniwersytetu Warszawskiego w wyniku nieodpowiedzialnych wystąpień grupy studentów, do których dołączyły się elementy chuligańskie". By nie pozostawić żadnych wątpliwości, gazeta precyzowała, iż ówi awanturnicy „wywodzą się z kręgów bananowej młodzieży, której obce są troski materialne, prawdziwe warunki życia i potrzeby naszego społeczeństwa".

Z wiecu na Politechnice, zwołanego na 9 marca w odruchu solidarności ze

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4 i 5)

Tydzień Liturgiczny
6—12 III 1988 r.

6 III TRZECIA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU
Wj 20, 1—17; Ps 19; 1 Kor 1, 22—25; J. 2, 13—25

7 III Poniedziałek. Dzień powszedni
2 Krl 5, 1—15a; Ps 42; Łk 4, 24—30

8 III Wtorek. Dzień powszedni
Dn 3, 25. 34—43; Ps 25; Mt 18, 21—35

9 III Środa. Dzień powszedni
Pwt 4, 1. 5—9; Ps 147; Mt 5, 17—19

10 III Czwartek. Dzień powszedni
Jr 7, 23—28; Ps 95; Łk 11, 14—23

11 III Piątek. Dzień powszedni
Oz 14, 2—10; Ps 81; Mk 12, 28b—34

12 III Sobota. Dzień powszedni
Oz 6, 1—6; Ps 51; Łk 18, 9—14

TRZECIA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

CZYTANIE Z KSIĘGI WYJŚCIA (Wj 20, 1—3. 7—8. 12—17)

W owych dniach mówił Bóg wszystkie te słowa: „Ja jestem Pan, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie.

Nie będziesz wzywał imienia Boga twego, Pana, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy.

Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić.

Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi którą twój Bóg, Pan, da tobie.

Nie będziesz zabijał.

Nie będziesz cudzołożył.

Nie będziesz kradł.

Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek.

Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego ani jego niewolnika ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego".

Refren: Słowa Twe, Panie, dają życie wieczne.
Prawo Pańskie jest doskonałe i pokrzepia duszę,
świadectwo Pana niezawodne, uczy prostaczka mądrości.
Jego słuszne nakazy radują serce,
jaśnieje przykazanie Pana i olśniewa oczy.
Refren: Słowa Twe, Panie, dają życie wieczne.
Bojaźń Pana jest szczera i trwa na wieki,
sądy Pana prawdziwe, a wszystkie razem słuszne.
Cenniejsze nad złoto, nad złoto najczystsze,
słodsze od miodu płynącego z plastra.
Refren: Słowa Twe, Panie, dają życie wieczne.

CZYTANIE Z PIERWSZEGO LISTU ŚWIĘTEGO PAWŁA APOSTOŁA DO KORYNTIAN (1 Kor 1, 22—25)

Bracia:
Gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi.

Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.
Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego;
każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.
Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO JANA (J 2, 13—25)

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie oraz siedzących za stołami bankierów. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powyrzucał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucał monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: „Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu Ojca mego targowiska". Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: „Gorliwość o dom Twój pożera Mnie".

W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?". Jezus dał im taką odpowiedź: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo".

Powiedzieli do Niego Żydzi: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?".

On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus.

Kiedy zaś przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, w dniu świątecznym, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zwierzał się im, bo dobrze wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co się kryje w człowieku.

Oczyszczenie wiary

Czytania dzisiejszej niedzieli grupują się dokoła Janowego opisu wyrzucenia przez Jezusa kupczących w świątyni. Jezus przyszedł oczyścić i doprowadzić do pełni religię, która rozpoczęła się Przymierzem zawartym pod górą Synaj. Istotną częścią Przymierza było nadanie przykazań. Czytanie ze Starego Testamentu przypomina nam te przykazania. Mają one również strzec czystości wiary. Zwróćmy więc szczególną uwagę na pierwsze cztery czytania odnoszące się do kultu Boga. Znajdujemy tu nie tylko zakaz bałwochwalstwa, ale i zakaz czynienia obrazów Boga na wzór czegokolwiek stworzonego. Tego zakazu nie recytujemy w codziennej modlitwie czy przy rachunku sumienia. W Kościele katolickim opuszczamy ten zakaz, wychodząc z założenia, że od momentu, w którym Słowo stało się Ciałem, Jezus Chrystus stał się dla nas obrazem Ojca w Niebie i możemy ten obraz malować i rzeźbić. Czasami jednak warto przypominać sobie tekst przykazań taki, jaki znajduje się w Biblii, po to, by się zastanowić nad zaśmiecaniem naszej religijności przez różne nazbyt ziemskie wyobrażenia Boga, by sobie przypomnieć, że Bóg jest zupełnie Inny, ponad wszelkie nasze wyobrażenia i pojęcia, by oczyścić naszą wiarę z targowiska interesów, które z Bogiem chcemy załatwiać.

W Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł ganił ich spory i wynoszenie się jednych nad drugich i przypominał, że różne koncepcje i mądrości ludzkie nie mają znaczenia — liczy się tylko Jezus Chrystus i to Ukrzyżowany. Nie należy domagać się ustawicznie od Boga znaków. Tak właśnie domagają się znaku od Jezusa w dzisiejszej Ewangelii Jego słuchacze. Wystarcza jeden znak, którym jest krzyż i zmartwychwstanie. Nie należy też szukać jak Grecy wielkiej mądrości filozoficznej, lecz tej, która jest darem Boga. Szukanie mądrości bywa budowaniem obrazów Boga po ludzku, tak że krzyż wydaje się głupstwem. Dla wierzących Jezus Chrystus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały jest i Znakiem Boga i Bożą mądrością.

Fragment Ewangelii według św. Jana mówi nam o tych dwóch sprawach — o oczyszczeniu wiary i o znaku, jaki Jezus nam dał na potwierdzenie swej misji oczyszczenia świątyni. To wydarzenie św. Jan sytuuje w dzień Paschy, na początku publicznej działalności Pana. Jest to więc proklamacja Misji Jezusa. Świątynia — to coś więcej niż budynek — to cała sprawa wiary i religijności ludzkiej. Jezus przyszedł, by oczyścić nie tylko wiarę Izraela, ale i słuchających tych słów.

Słuchacze Jezusowi w Jerozolimie domagali się znaku — i Jezus daje im zapowiedź jedynego znaku, jaki otrzymają — zmartwychwstania. Ten znak jest dany także nam wszystkim. Zrozumieli to uczniowie Pana i św. Jan to przekazuje wszystkim wierzącym w Chrystusa. Jezus ukrzyżowany i zabity żyje zmartwychwstały — a Pan Zmartwychwstały nosi ślady krzyża. Jest to znak i droga. Droga naszego oczyszczania wciąż na nowo świątyni z targowiska, które w niej narasta, i znak Jezusowej mocy, którą On sam to oczyszczenie w nas sprawia.

Stanisława Grabska

ROZMOWY EKUMENICZNE KATOLICKO-PRAWOSŁAWNE

Od 5 do 11 lutego toczyły się w Monachium rozmowy ekumeniczne pomiędzy przedstawicielami prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego i katolickiej Konferencji Episkopatu Niemiec. Każda delegacja liczyła 10 członków. Na czele delegacji rosyjskiej stał metropolita Mińska i Białorusi, Filaret, kierujący wydziałem kontaktów zagranicznych Patriarchatu Moskiewskiego. Obok niego w skład delegacji wchodziło 2 arcybiskupów i 1 biskup oraz 6 innych członków, w tym 2 tłumaczy. Na czele delegacji niemieckiej stał kard. Friedrich Wetter, arcybiskup Monachium i Fryzyngi, ponadto w jej skład wchodzili trzej biskupi i sześciu innych członków, wśród nich znawcy zagadnień Kościołów Wschodnich. Było to drugie oficjalne spotkanie tego typu. Po raz pierwszy przedstawiciele prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego i katolickiego Episkopatu Niemieckiego prowadzili rozmowy od 3 maja do 6 czerwca 1986 r. w Moskwie. 12 lutego, w ostatnim dniu spotkania, opublikowano 5-stronicowy komunikat, podpisany przez przewodniczących obu delegacji: metropolitę Filareta i kard. Wettera. Przedstawiono w nim tematykę i przebieg spotkania.

Pierwsze dni spotkania posłużyły uświadomieniu sobie wspólnych dla obu Kościołów podstaw wiary. Znalazło to wyraz w udziale delegacji prawosławnej w uroczystym nabożeństwie w sanktuarium maryjnym w Altötting. Zostały tam również przekazane pozdrowienia przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec, biskupa Moguncji Karla Lehmana. W Kaplicy Łask w Altötting biskupi rosyjscy i niemieccy zjednoczyli się we wspólnej czci dla Matki Bożej. Obie delegacje odwiedziły opactwo benedyktyńskie, gdzie wspomniano bł. Edignę, wnuczkę wielkiego księcia kijowskiego Jarosława Mądrego, która prowadziła życie pustelnicze w Bawarii i czczona jest również przez Kościół prawosławny. Odwiedzono też rosyjsko-prawosławną kaplicę pw. Św. Serafina Serowskiego. 9 lutego obie delegacje udały się na teren byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie więzionych było m.in. 13 500 Rosjan oraz Ukraińców. Złożono wieńce w tzw. baraku Rosjan i na jednej z mogił zbiorowych. Uczestnicy rozmów ekumenicznych odwiedzili także klasztor Przenajdroższej Krwi Chrystusa, wzniesiony przez karmelitanki jako znak pojednania na terenie byłego obozu w Dachau. Kard. Wetter zwrócił tu uwagę na bohaterskie przykłady ludzkiej postawy i miłości chrześcijańskiej, które zdarzały się nawet w tak nieludzkich warunkach. Arcybiskup przypomniał 19 kapłanów polskich, francuskich i niemieckich, którzy zimą 1944/45 pielęgnowali z narażeniem życia więźniów rosyjskich, chorych na tyfus. Przeorysza klasztoru karmelitanek przekazała metropolicie Filaretowi świecę, prosząc go o jej przekazanie zakonnicom prawosławnym z klasztoru Opieki Matki Bożej w Kijowie, z którym karmelitanki z Dachau od 4 lat nawiązały łączność, trwając we wspólnocie wzajemnej modlitwy. Metropolita Mińska Filaret podkreślił w czasie tej wizyty, że przykłady chrześcijańskiej solidarności z obozu koncentracyjnego w Dachau zachęcają do pracy nad tym, by już nigdy więcej pomiędzy Rosjanami i Niemcami nie dochodziło do wydarzeń, jakie miały miejsce w czasie II wojny światowej. Zaprosił również w imieniu zakonnic prawosławnych karmelitanki z Dachau do odwiedzenia klasztoru w Kijowie. Obie delegacje odwiedziły również w Monachium grób bł. o. Ruperta Mayera oraz katedrę monachijską pw. Najświętszej Maryi Panny. Goście rosyjscy wzięli też udział w przyjęciu wydanym przez kard. Wettera w Akademii Katolickiej w Monachium. Obecni byli również przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich oraz inne osobistości.

Rozmowy o charakterze teologicznym miały miejsce w Monachium w dwóch ostatnich dniach spotkania: 10 i 11 lutego. Podjęto trzy tematy, z których każdy został naświetlony dwoma referatami, jednym ze strony prawosławnej, drugim ze strony katolickiej. Pierwszym tematem była: *Jedność Kościoła i jedność ludzkości w oparciu o sakramenty inicjacji chrześcijańskiej: chrzest, bierzmowanie i Eucharystię.* Podjęto w ten sposób temat, który był już przedmiotem dokumentu powstałego w wyniku dialogu doktrynalnego pomiędzy Kościołem katolickim i wszystkimi Kościołami prawosławnymi w Bari we Włoszech w czerwcu ub. r. Prawosławni rosyjscy i katolicy niemieccy stwierdzili tutaj daleko idącą zgodność obu Kościołów. Drugi podjęty temat to: *Pokój Chrystusowy i pokój na ziemi.* Stwierdzono tu, że choć te dwa pojęcia pokoju nie są tożsame, nie można ich jednak od siebie oddzielać. Pokój dany przez Chrystusa Zmartwychwstałego zobowiązuje chrześcijan do służby pokojowi na ziemi. Trzeci temat został sformułowany następująco: *Kościół w służbie pokojowi i sprawiedliwości.* Stwierdzono, że tak jak dar Chrystusowego pokoju pociąga za sobą służbę pokojowi, również dar sprawiedliwości nakłada na Kościół zadanie urzeczywistnienia sprawiedliwości pomiędzy ludźmi. To zadanie Kościół pełni w państwie i społeczeństwie, w którym żyje. We wspólnym komunikacie stwierdza się również, że Kościół w danym systemie politycznym w pełni może rozwinąć swą służbę społeczeństwu jedynie wówczas, gdy ten system respektuje prawa człowieka, a zwłaszcza wolność religijną.

Rosyjski Kościół prawosławny zaprosił biskupów niemieckich do udziału w obchodach 1000-lecia chrześcijaństwa na Rusi.

Trzecie spotkanie teologiczne Patriarchatu Moskiewskiego i Episkopatu Niemieckiego odbędzie się na zaproszenie metropolity Filareta w Mińsku.

Oprac. na podstawie audycji
Radia Watykańskiego

KARMELICI BOSI

Zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel tradycją sięgający św. proroka Eliasza, zreformowany w XVI w. przez św. Teresę i św. Jana od Krzyża — Doktorów Kościoła.

We współczesnym świecie pragniemy być: świadkami obecności Boga w świecie, nauczycielami modlitwy i życia wewnętrznego. W tym duchu podejmujemy: modlitwę i różnorodną pracę apostolską, m.in. rekolekcyjną, wydawniczą, misyjną.

Przyjmujemy kandydatów do: ● Niższego Seminarium (posiadającego prawa państwowe) — po 8 klasie, ul. Obr. Stalingradu 22, 34-100 Wadowice ● Nowicjatu — po maturze i studiach — na kapłanów oraz po zasadniczej szkole zawodowej — na braci zakonnych, 32-063 Czerna 79.

Dla zainteresowanych życiem i charyzmatem Karmelu organizuje rekolekcje i udziela informacji:

Ośrodek Powołaniowy
ul. Liściasta 9
91-357 Łódź.

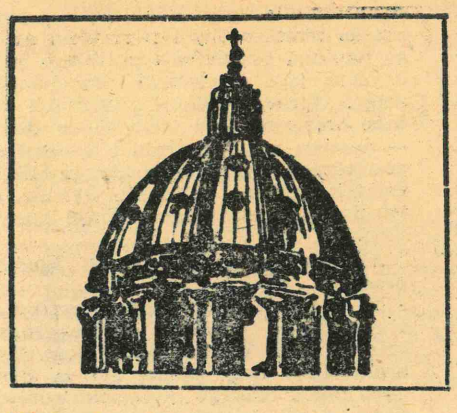

Papieskie rekolekcje

Od 21 do 27 lutego br. odbywały się w Watykanie rekolekcje, w których uczestniczył Ojciec św. oraz pracownicy Kurii Rzymskiej.

Po raz pierwszy zwyczaj odprawiania rekolekcji przez Ojca św. i Kurię Rzymską wprowadził w 1929 r. papież Pius XI. Początkowo odbywały się one w Adwencie i dopiero papież Paweł VI wprowadził zwyczaj odprawiania ich w okresie Wielkiego Postu. Jan XXIII przed rozpoczęciem Soboru Watykańskiego II w 1962 r. wycofał się na tydzień z intensywnej działalności na samotne rozmyślania i modlitwy do Wieży Św. Jana w Ogrodach Watykańskich.

Przez około 40 lat, tj. od 1930 r. do początków lat siedemdziesiątych, rekolekcjonistami podczas tych ćwiczeń duchowych byli ojcowie z Towarzystwa Jezusowego, m.in. tacy znani w Kościele mistrzowie życia wewnętrznego, jak o. Venturini, o. Magni, o. Marchetti, o. Dezza, o. Genovesi i inni. Paweł VI wprowadził zwyczaj zapraszania do wygłaszania nauk rekolekcyjnych duchownych spoza Italii. I tak np. w 1970 r. rekolekcje w Watykanie głosił o. Jacques Loew (Francuz), znany teoretyk życia wewnętrznego, autor wielu głębokich, przełożonych na szereg języków świata książek poświęconych życiu wewnętrznemu.

W marcu 1976 r. rekolekcje w Watykanie głosił kard. Karol Wojtyła, ówczesny arcybiskup krakowski. Nauki wówczas wygłoszone wywołały duże wrażenie. Ukazały się potem w wydaniu książkowym pt. *Znak, któremu sprzeciwiać się będą.*

W tym roku rekolekcji w Watykanie udzielał abp Aloysius Hickey z Waszyngtonu. Rekolekcje odbywały się w watykańskiej kaplicy Św. Matyldy. Nauki były udzielane dwa razy dziennie. Temat rozważań: *Maryja — mistrzyni i wzór cnót życia.*

W związku z papieskimi rekolekcjami nie odbyła się 24 lutego środowa audiencja ogólna.

AUDIENCJA PAPIESKA DLA ZESPOŁU ARTYSTYCZNEGO ARMII CZERWONEJ

20 lutego Ojciec św. przyjął w Watykanie, w Sali Klementyńskiej zespół artystyczny Armii Czerwonej (liczący ok. 130 osób), który odbywał tournée po Włoszech i m.in. występował w Rzymie. Chór ten wykonał dla Papieża kilka pieśni w języku rosyjskim i włoskim. Dziękując za złożoną mu wizytę i za ten występ, Jan Paweł II wygłosił do artystów radzieckich krótkie przemówienie w języku rosyjskim. Przypomniał w nim o wielkiej rosyjskiej tradycji muzyki i tańca. Podkreślił znaczenie spotkań między kulturami dla wzrostu serdecznych i wielkich możliwości wzajemnego poszanowania, zrozumienia i przyjaźni. Na zakończenie Papież życzył gościom, aby przez swoją działalność artystyczną w świecie umacniali w słuchaczach głębokie uczucia braterstwa i przyjaźni.

DAR OJCA ŚW. DLA SZPITALA WOJEWÓDZKIEGO W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM

Oddział pediatryczny piotrkowskiego szpitala przy ul. Rakowskiej otrzymał cenny dar Ojca św. Jest nim inkubator stacjonarny najnowszej generacji do ratowania niemowląt w stanie zagrożenia życia. Aparaturę produkcji włoskiej uroczyście przekazał lekarzom łódzkim biskup łódzki Władysław Ziółek 18 lutego. Przy tej okazji odbyło się spotkanie biskupa z pracownikami służby zdrowia. Nadto pasterz diecezji odwiedził chorych jednego z oddziałów miejscowego szpitala.

Warto wspomnieć, że jest to już piąty cenny dar Papieża dla szpitali z terenu diecezji łódzkiej.

KOBIETA WIELKOPOSTNYM KAZNODZIEJĄ

Tegoroczne konferencje wielkopostne w paryskiej katedrze Notre Dame głosi 59-letnia Marie Helen Mathieu, członkini Papieskiej Rady ds. Świeckich i przewodnicząca wspólnot *Wiara i Światło.* Jest ona pierwszą od 150 lat kobietą, która wygłasza tradycyjne konferencje ascetyczne; zwykle bowiem nauk wielkopostnych w Notre Dame udzielali jezuici bądź oratorianie lub ojcowie dominikanie. Tematem konferencji, które odbywają się co niedzielę począwszy od 21 lutego aż do Niedzieli Palmowej 27 marca, jest zagadnienie: *Maryja, Matka Miłosierdzia.* Kolejnym novum życia religijnego stolicy Francji są głoszone w każdą sobotę, również w katedrze Notre Dame, konferencje pastorów, luterańskich; ich tematem jest: *Jeden chrzest.*

POPRAWA SYTUACJI KOŚCIOŁA W BURUNDI

Pod koniec grudnia ub. roku powrócił po zakończeniu swej oficjalnej wizyty złożonej w Burundi kard. Józef Tomko, prefekt Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. W wypowiedzi udzielonej przedstawicielom Radia Watykańskiego kard. J. Tomko stwierdził, że został zaproszony do Burundi przez tamtejszy Episkopat, aby wziąć udział we wspólnych obchodach Roku Maryjnego w narodowym sanktuarium, gdzie gromadzą się pielgrzymi przybywający z całego kraju. Była to również okazja do okazania wdzięczności Bogu za zmiany, jakie nastąpiły w Burundi i za odzyskaną wolność religijną.

Kard. J. Tomko zaznaczył, iż zastał w Burundi atmosferę pełną odprężenia, radości i nadziei. Po odwołaniu ustaw gwałcących wolność religijną w tym kraju sytuacja znacznie zmieniła się na lepsze. Pozostały jeszcze do rozwiązania niektóre problemy natury praktycznej, jak np. oddanie Kościołowi 6 niższych seminariów duchownych, które zostały zamienione na szkoły państwowe i pełne są teraz uczniów. Ale wszędzie zaznacza się dobra wola ze strony władz administracyjnych, z którymi kardynał wszedł w kontakt.

Wiara i świadomość chrześcijańska bardzo się pogłębiła wśród wiernych Burundi w okresie prześladowań. Po stu latach ewangelizacji katolicy stanowią w tym kraju 60 proc. ludności (na 5 mln ludności katolików jest 3 mln). Kościół jest żywy i dynamiczny. Wielka pielgrzymka, z okazji obchodów Roku Maryjnego, licząca 100 tys. osób, przybyła na centralne uroczystości, spontanicznie śpiewała wśród pieśni maryjnych również wielkanocne — na znak rozpoczynającego się nowego życia. W miejscowym języku śpiewano również modlitwy za Ojca św.

Także po raz pierwszy w tym roku Pasterka odprawiana w bazylice św. Piotra była transmitowana bezpośrednio do Burundi. Ponadto krajowe radio przeprowadziło bezpośrednią transmisję Mszy św. Bożonarodzeniowej z katolickiej katedry w stolicy kraju. Transmisje tego typu zostały zawieszone za rządów Jeana Batisty Bagasa. Zaś nowy prezydent Burundi przyjął przedstawicieli 10 wyznań religijnych swego kraju, wyrażając gotowość do współpracy ze wszystkimi Kościołami. Było to pierwsze spotkanie tego rodzaju od momentu uzyskania niepodległości przez Burundi w 1962 r.

Polski Związek Niewidomych — Zarząd Okręgu w Częstochowie zawiadamia, iż 13 marca br. o godz. 12.15 zostanie odprawiona na Jasnej Górze w kaplicy Matki Bożej **Msza św. w intencji niewidomych** z terenu województwa częstochowskiego, połączona z poświęceniem sztandaru związkowego.

* * *

Siostry Niepokalanki zawiadamiają, że 9 kwietnia br. z okazji Roku Maryjnego odbędzie się **pielgrzymka wszystkich dawnych wychowanek Zgromadzenia na Jasną Górę.** Wspólna Msza św. w kaplicy Matki Bożej o godz. 10, droga krzyżowa na zakończenie pielgrzymki o godz. 17.

Zgłoszenia na nocleg z 8/9 kwietnia (w razie konieczności) prosimy kierować do 20 marca pod adresem: Siostry Niepokalanki, 96-516 Szymanów

* * *

20 marca, w niedzielę, odbędzie się **IV Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodników na Jasną Górę.** Spotkanie w sali papieskiej o godz. 9. Noclegi zapewnione u Sióstr Nazaretanek, ul. 7 Kamienic 23 (dojazd autobusem nr 18).

JASNOGÓRSKIE REKOLEKCJE DUSZPASTERZY LUDZI PRACY I DUSZPASTERZY ROLNIKÓW

W dniach 8—11 lutego na Jasnej Górze, pod patronatem kard. Henryka Gulbinowicza, przewodniczącego Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy, i bpa Jana Gurdy, przewodniczącego Episkopatu ds. Duszpasterstwa Rolników, odbyły się ogólnopolskie rekolekcje dla 150 duszpasterzy ludzi pracy i duszpasterzy rolników. Konferencje ascetyczne głosił o. Tadeusz Sitko, redemptorysta. Tematyka duchowych rozważań koncentrowała się na Roku Maryjnym i na przymiotach, jakimi powinien odznaczać się współczesny kapłan — duszpasterz. Codziennie odbywały się także konwersatoria na temat metod pracy w dziedzinie działalności charytatywnej, formacji duszpasterskiej ludzi pracy i zadań Maryjnego Roku. Bezpośrednio po rekolekcjach miała miejsce sesja robocza, na której omówiono program VI Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę w dniach 17 i 18 września br., w łączności z przeżywaniem tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej.

KLUB INTELIGENCJI KATOLICKIEJ
Sosnowiec, ul. Orla 19

PROGRAM NA MARZEC 1988 r.

7 III *Galeria Porczyńskich — niezwykły skarbiec malarstwa* — red. Wojciech Skrodzki
14 III *Pisarstwo Zofii Kossak-Szczuckiej* (w 20 rocznicę śmierci pisarki) — dr Danuta Mazanowa
21 III Droga krzyżowa (kościół Św. Tomasza Apostoła, godz. 18.40)
24 III *Rosja dzisiaj* — doc. dr hab. Andrzej Drawicz
28 III *Teologia śmierci i zmartwychwstania Jezusa* — ks. dr Czesław Tomczyk

Rozpoczęcie — godz. 18.00.

PS

Wśród wielu pesymistycznych wiadomości dotyczących oświaty — jedna radosna.

Oto w województwie krośnieńskim szkół nie brakuje, możliwości wyboru kierunku kształcenia są całkiem wystarczające, a i kultura życia na wsi nie pozostawia nic do życzenia.

Skąd to przekonanie? — Wojewoda krośnieński odmówił zgody na budowę szkoły gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt, która miała być sfinansowana ze środków Kościelnego Komitetu Rolniczego. Widocznie więc nic nie brakuje.

A może (choć doprawdy trudno o to podejrzewać): skoro szkołę miały prowadzić siostry zakonne — to lepiej, żeby jej wcale nie było?

JJB

Społeczna troska Kościoła

Nowa encyklika papieska

Opublikowana 19 lutego nowa encyklika Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis* jest, jak mówi Ojciec św. w pierwszym jej zdaniu, przejawem społecznej troski Kościoła o autentyczny, to znaczy zachowujący szacunek dla osoby ludzkiej rozwój człowieka i społeczeństwa. Napisana w rocznicę *Populorum progressio,* stanowi wyraz uznania dla przemyśleń i intuicji Pawła VI, który po zakończeniu Soboru Watykańskiego II wyraził stanowisko Kościoła zaniepokojonego zjawiskiem nędzy i niedorozwoju wielu narodów świata i zaapelował przed 20 laty do sumień osób, do wszystkich ludzi dobrej woli o zaangażowanie w rozwój krajów i społeczeństw najbardziej potrzebujących pomocy. Paweł VI wskazywał na wiążący w sumieniu obowiązek moralny włączenia się w rozwój, który jest prawem narodów, zwłaszcza cierpiących nędzę, ale i nowym imieniem pokoju.

Obecna encyklika społeczna stanowi rozliczenie świata z owych 20 lat. Podejmuje analizę zawiedzionych nadziei, nagromadzonych konfliktów, by nie pomijając niczego co trudne, oprzeć się na wskazaniach Ewangelii i wypływającego z niej nauczania Kościoła i wskazać czynniki niezbędne do podjęcia drogi bardziej skutecznej odnowy i rzeczywistego rozwoju.

Encyklika stanowi poważne oskarżenie tzw. krajów Północy, skłóconych między sobą, podzielonych na dwa przeciwstawne bloki ideologiczne i militarne Wschodu i Zachodu. Bloki o odmiennych wizjach człowieka, jego wolności i roli społecznej, przeciwstawnych formach organizacji pracy i struktur własności, o różnych koncepcjach rozwoju, z chęcią skupienia wokół siebie i podporządkowania sobie innych krajów i grup krajów, wykorzystania bądź podsycania konfliktów lokalnych, trzymania w niepewności i niepokoju groźbą otwartego konfliktu. Wszystko to odbija się na sytuacji krajów trzecich, pilnie potrzebujących własnego rozwoju. Potrzebna im jest pomoc, a nie uwikłanie w konflikty ideologiczne, które prowokują podziały wewnętrzne, prowadząc czasem do wojny domowej. Kraje na drodze rozwoju zamiast autonomii, uczestnictwa w dobrach i usługach przeznaczonych dla wszystkich — stają się elementami gry tej wielkiej machiny.

Analiza przyczyn nagromadzonych konfliktów, których nie można sprowadzić do bezdusznych mechanizmów nowych technik i technologii, ale raczej do wolnej decyzji człowieka i grup ludzi, grup interesów finansowych czy ideologicznych partii, prowadzi do ukazania struktur grzechu. Wyłączna żądza zysku i pragnienie władzy za wszelką cenę, różnego rodzaju niezachowywanie wymagań porządku etycznego — to wszystko obraża Boga i krzywdzi bliźniego, wprowadzając w świat uwarunkowania i przeszkody, których działanie niejednokrotnie wykracza poza aktywność i krótki bieg życia jednostki.

Encyklika stanowi usilne wołanie o moralny charakter rozwoju, o rezygnację z nieraz misternie ukrytych imperializmów, o uznanie faktów współzależności, pojmowanej jako system determinujący stosunki w świecie współczesnym. Encyklika społeczna Jana Pawła II stanowi wołanie o odpowiedź na tę współzależność, odpowiedź nie egoizmem jednostkowym czy grupowym, ale postawą solidarności, zdecydowaną postawą angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego.

Oprac. na podstawie audycji
Radia Watykańskiego

Wobec biedy

DZIAŁALNOŚĆ DOBROCZYNNA PARAFII ŚW. ZYGMUNTA W WARSZAWIE.

W parafii tej — jej proboszczem jest ks. Kazimierz Kalinowski — działalność dobroczynna zorganizowana jest przy kościele Św. Zygmunta na Bielanach (pl. Konfederacji 55). Prowadzą ją przede wszystkim świeccy i ma ona charakter pracy społecznej. Zespół charytatywny liczy około 20 osób. W ubiegłym roku otoczyły one opieką kilkuset chorych, których odwiedzano w ich mieszkaniach, a czasem także w szpitalach. Była to głównie pomoc pielęgniarska, duchowa i w kilkudziesięciu przypadkach również materialna. Parokrotnie w domach prywatnych celebrowano Mszę św. W Wigilii dla osób samotnych uczestniczyło 30 osób.

Przy kościele Św. Zygmunta istnieje też punkt rozdawania leków z darów (przeniesiony z kościoła Św. Stanisława Kostki). Część leków przekazuje się szpitalom i instytucjom medycznym. W przypadkach indywidualnych konieczne jest przedstawienie recepty.

Z bielańskim kościołem związał się stołeczny ruch hospicyjny. Swoją troskę koncentruje on na ludziach znajdujących się w tzw. terminalnym stadium choroby — starając się nieść ulgę w cierpieniu, w przetrwaniu ciężkich chwil kończącego się życia i samej śmierci. Parafia bardzo potrzebuje kapłana, który mógłby poświęcić się wyłącznie problemom „Hospicjum".

Przy kościele tym funkcjonuje także koło zajmujące się udzielaniem bezpłatnych korepetycji z zakresu programów szkół podstawowych i średnich — obecnie z języka polskiego, chemii i fizyki. Na lekcje każdej z grup przychodzi każdorazowo ok. 20 uczniów.

Papieski Instytut Studiów Kościelnych w Rzymie

KS. HENRYK FOKCIŃSKI TJ

Polskie tradycje poszukiwań w archiwach papieskich sięgają jeszcze czasów króla Stefana Batorego (1576—1586). Po pełnym otwarciu i udostępnieniu zbiorów watykańskich do badań przez papieża Leona XIII w 1881 r. sporadyczne i indywidualne dotąd polskie poczynania naukowe przerodziły się w dobrze zorganizowane i przemyślane wyjazdy całych grup, tzw. Ekspedycje rzymskie. Po upływie pół wieku prace te znalazły trwałe oparcie w utworzonej w 1927 r. Bibliotece Rzymskiej Polskiej Akademii Umiejętności. Po drugiej wojnie światowej placówka ta odrodziła się na dobre dopiero w 1957 r. jako Biblioteka i Centrum Studiów Polskiej Akademii Nauk. Niestety, ze względów nie mających nic wspólnego z nauką, nie podjęła swych pięknych tradycji poszukiwań archiwalno-historycznych.

Tymczasem w pamiętnych latach pięćdziesiątych, pamiętnych, niestety, z wielu bolesnych zdarzeń, doszło także do bezpośredniego zagrożenia w kraju tych smutnych resztek świadectw kulturalnych, w tym i archiwalnych, jakie jeszcze pozostały w posiadaniu instytucji kościelnych. Aby zapobiec przejęciu wszystkiego przez władze państwowe, utworzono w końcu 1956 r. przy Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych — w skrócie ABMK. Pierwszym kierownikiem ośrodka został ks. Eugeniusz Reczek, jezuita. W ostatnich dniach 1957 r. wyjeżdża on za granicę w celu zaznajomienia się z organizacją i działalnością podobnych ośrodków w Europie i Stanach Zjednoczonych, a także zorientowania się w możliwościach odzyskania strat i uzupełnienia archiwalnych zasobów krajowych w oparciu o dokumentację przechowywaną w archiwach i bibliotekach zagranicznych, zwłaszcza kościelnych.

W połowie listopada 1958 r., w czasie pobytu w Rzymie Prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego, krystalizuje się plan systematycznych poszukiwań i rejestracji poloników w zbiorach zagranicznych, a zwłaszcza watykańskich.

Zamierzenia i pierwsze lata

Głównym celem powstającego ośrodka miała być rejestracja, gromadzenie, systematyczne opracowywanie i jak najszybsze udostępnienie badaczom bogatych zasobów źródłowych w różnych formach: bieżącej informacji — metodycznie opracowywanych katalogów i repertoriów; mikrofilmów czy innych form reprodukcji dokumentów dotyczących Polski. Publikowanie tekstów odszukanych dokumentów w formie druku od początku nie było brane pod uwagę. Wiadomo bowiem, że należyte przygotowanie takich publikacji wymaga sporo czasu, jest kosztowne i każdorazowo może objąć tylko niewielką liczbę dokumentów. W tym samym natomiast czasie, przy stosunkowo niewielkich kosztach można zebrać informacje i poczynić reprodukcje dokumentacji na różne tematy, z różnych okresów historycznych, a co najważniejsze, wyniki tych badań mogą od razu służyć zainteresowanym naukowcom do różnych opracowań. W sytuacji polskiej nauki tak znacznie zapóźnionej w wykorzystywaniu archiwaliów watykańskich zamierzenia te wydawały się jak najbardziej słuszne i realne.

Konsekwentnie do tych założeń ks. Reczek odstąpił od dość powszechnie stosowanej praktyki zbierania dokumentów na określony temat czy za przyjęty okres, decydując się na przeglądanie woluminu po woluminie w celu rejestracji wszystkich napotkanych poloników. Równolegle należało też objąć rejestracją dokumenty już opublikowane, zwłaszcza w podstawowych edycjach i to nie tylko polskich, ale w większym jeszcze stopniu zagranicznych, bardziej zaawansowanych w wydawaniu tychże źródeł.

Tak szeroko pomyślane i realizowane prace wymagały przede wszystkim obmyślenia sprawnego systemu rejestracji i inwentaryzacji. Ten podstawowy problem rozwiązał poprzez założenie kilku, wzajemnie się uzupełniających kartotek-repertoriów.

Dalszy rozwój

Umowa z Księdzem Prymasem z grudnia 1962 r., w wyniku której ks. Reczek podejmował się kontynuowania rozpoczętych prac i utworzenia przez zakon jezuitów stałej placówki w Rzymie, Ksiądz Kardynał natomiast wyraził gotowość przyjścia z pomocą finansowaniu dzieła, stała się pierwszym etapem wyjścia z tymczasowości. Pozwoliła też na wypożyczenie w kwietniu następnego roku odpowiedniego lokalu przy via Mecenate 37. Wreszcie można było rozmieścić gromadzone od paru lat w niewielkim pokoiku kartoteki i mikrofilmy, a co było nie mniej istotne, swobodnie udostępniać je na miejscu wszystkim zainteresowanym.

W przyjętym programie prac od samego początku położono duży nacisk na działalność informacyjną i usługową. Z kraju bowiem, ale nie tylko stamtąd, zaczęły coraz liczniej napływać prośby o przeprowadzenie kwerend na określone tematy, dosłanie dokumentacji czy ukazujących się, a niedostępnych w kraju publikacji, prośby wreszcie o różnego rodzaju poszukiwania i pośrednictwo. Na via Mecenate coraz liczniej zaglądali Rodacy, czy to mieszkający w Rzymie czy też będący na studiach, względnie tylko przejazdem. Podobnie miała się rzecz z obcokrajowcami, zwłaszcza Włochami, interesującymi się polską problematyką.

W tej sytuacji stało się jasne, że oprócz poszukiwań archiwalnych nie mniej pilną sprawą jest zorganizowanie czegoś w rodzaju polskiego ośrodka kulturalnego w Wiecznym Mieście. Zadecydowały o tym samorzutnie bieżące potrzeby. W krótkim też czasie zgromadził ks. Reczek znaczne zbiory biblioteczne, otworzył czytelnię, regularnie od początku 1963 r. co dwa, trzy tygodnie organizował konferencje, prelekcje czy odczyty. Uruchomił własne wydawnictwo początkowo głównie z myślą o druku prac doktorskich studiujących w Rzymie księży, a także pozycji, które nie mogły się ukazać w kraju.

Po wielu staraniach i zabiegach doszło też do uregulowania strony prawnej Instytutu. Znacznym sukcesem było uzyskanie statusu instytutu papieskiego. Nie było jednak dane ks. Eugeniuszowi ujrzenie tego dokumentu. Jeszcze przed jego ogłoszeniem odszedł po nagrodę do Pana dnia 11 lutego 1971 r., licząc zaledwie 54 lata życia. Nie doczekał się również ostatecznego rozwiązania sprawy lokalu. Dopiero w trzy lata później, po długich staraniach i osobistym zaangażowaniu się kard. Wyszyńskiego, otrzymał Instytut od papieża Pawła VI nową, dogodnie położoną siedzibę w samym centrum starożytnego Rzymu, przy Piazza B. Cairoli 117, kilkaset metrów od kościoła polskiego na Botteghe Oscure.

Innego rodzaju doniosłym wydarzeniem stało się otwarcie jesienią 1976 r. filii Instytutu w Warszawie. Władze państwowe „przyjęły do zatwierdzającej wiadomości" istnienie punktu informacyjnego przy bibliotece domu zakonnego księży jezuitów.

Z okazji otwarcia punktu informacyjnego przystąpiono też do publikacji stałego biuletynu naukowego — *Informationes*. Zadaniem periodyku jest przede wszystkim informowanie o postępach prowadzonych poszukiwań dokumentów dotyczących Polski, stopniu opracowania zebranych materiałów archiwalnych, planowanych pracach i wydawnictwach, tak samego Instytutu jak i innych ośrodków naukowych, podejmujących problematykę badań nad historią Kościoła w oparciu o bogate archiwalia watykańskie. Wiadomości o dalszych grupach materiałów przekazanych do ośrodka w Warszawie poprzedzają informacje o zbiorach, z których one pochodzą. Dotychczasowe numery przyniosły także kilka opracowań archiwalno-historycznych i publikacje niektórych, niezbyt obszernych źródeł.

Wybór Polaka na papieża niepomiernie zwiększył zainteresowanie polską problematyką, a przede wszystkim polskim Kościołem: nałożył też na Instytut szereg wcześniej nie przewidywanych — a w każdym razie nie w takim zakresie planowanych zadań. W pierwszym okresie były to najczęściej pytania na temat osoby i twórczości nowego papieża, problemów polskiego katolicyzmu, jego przeszłości i dnia dzisiejszego. Oprócz ogólnej konsultacji służono wówczas — i trwa to do dzisiaj — pomocą w znalezieniu i selekcji odpowiednich materiałów do publikacji książek, audycji, prelekcji, wystaw, artykułów i przeróżnego rodzaju opracowań.

Aktualny stan zbiorów i kierunki prac

Na koniec kilka danych cyfrowych obrazujących wielkość zgromadzonych zbiorów oraz bieżącą działalność. Dział archiwalny liczy około 140 m bieżących półek różnego typu dokumentacji; ponad 2 mln klatek taśmy mikrofilmowej oraz kilkadziesiąt tysięcy jednostek innych form reprodukcji dokumentów, jak odbitki fotograficzne, kserokopie, diapozytywy itp.

W filii warszawskiej znajduje się już ponad milion sto tysięcy jednostek mikrofilmów i około paru tysięcy innych form reprodukcji. Różnym instytucjom w kraju, jak Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu, Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, archiwom i bibliotekom diecezjalnym i zakonnym, a także indywidualnym badaczom przekazano sporo ponad 3 miliony klatek mikrofilmów, parę tysięcy fotokopii, fotografii itp.

Dział biblioteczny liczy ok. 50 tys. pozycji czy jednostek inwentarzowych: druki zwarte (książki, broszury) — około 33 tys., tytuły periodyków — około 1250 (w tym ponad 350 kompletowanych na bieżąco), zbiory specjalne (rękopisy, stare druki, druki ulotne itp.) — około 13 700 jednostek inwentarzowych.

Dział muzealny, najmniej reprezentatywny dla naszej działalności, liczy około 26 tys. jednostek (malarstwo, grafika, numizmatyka itp.).

Frekwencja osób korzystających na miejscu ze zbiorów wynosiła w ostatnich latach ok. 3500 wizyt rocznie. Pisemnie zwraca się w różnych sprawach dalszych tysiąc osób. Liczbę nie mniejszą stanowią informacje udzielane telefonicznie. Przeciętnie rocznie organizowane są 3—4 odczyty czy konferencje i tyleż wystaw czasowych. Pracownicy Instytutu ogłaszali od kilku do kilkunastu artykułów, omówień, komunikatów czy recenzji. Ostatnio coraz częściej ukazywały się omówienia poszczególnych działów pracy lub też ogólnej działalności Instytutu zarówno w prasie polonijnej jak i krajowej. Rokrocznie w wielu publikacjach naukowych pojawiają się podziękowania autorów za udostępnione materiały i dokumentację oraz dalszą różnorodną pomoc. W ramach działalności wydawniczej ukazało się ponad 80 pozycji książkowych.

Specyficznym zadaniem Instytutu pozostają poszukiwania i opracowanie poloników w zbiorach watykańskich, rzymskich, a także w innych włoskich i europejskich. Głównym kierunkiem działalności pozostaje natomiast konsultacja naukowa, zgodnie z ogólnym charakterem Instytutu jako ośrodka dokumentacyjno-informacyjnego.

MARZEC

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

studentami pobitymi poprzedniego dnia na Uniwersytecie, zapamiętałem przede wszystkim obraz podartych gazet zrzucanych z krużganków otaczających wielką aulę. To był symboliczny i spontaniczny protest przeciw kłamstwom prasy, ale pomysł — w gruncie rzeczy absurdalny — pochodu pod redakcję *Życia*, miał u podstaw istniejące wciąż przekonanie, że wszystko jest jakimś nieporozumieniem możliwym do wyjaśnienia. Że trzeba po prostu wyjaśnić, iż to nie żadni awanturnicy, ani chuligani, ani nawet „bananowa młodzież", ale zwykli studenci, często ci, którzy — jak w cytowanej już piosence Agnieszki Osieckiej — „gnieżdżą się w akademiku".

Hasło *Prasa kłamie!*, które później towarzyszyło kolejnym kryzysowym zakrętom, wtedy — w marcu 1968 roku — miało jeszcze jakby ton zdziwienia. Oczywiście, prasa nie cieszyła się specjalnie wysoką wiarygodnością, ale dla studentów bezpośrednie spotkanie z oczywistym kłamstwem było jednak zaskoczeniem. Budziło zdziwienie: jak to możliwe?

Dążenie do tego, aby odkłamać obraz wydarzeń, to jeden z istotnych nurtów Marca 1968. Odpowiedzią na gazetowe informacje o „chuliganach" były białe uniwersyteckie czapki, które w ciągu paru dni stały się szykiem mody (a największe pożądanie wzbudzały nakrycia głowy z wszytą wewnątrz metką firmy, której właściciel nosił nazwisko Modzelewski). To była deklaracja: naprawdę jesteśmy studentami, uwierzcie nam. Nasze intencje są czyste. Protestujemy przeciw złu, które wyraźnie widzimy.

Czy wydarzenia marcowe były spontanicznym odruchem młodzieży, którego charakter najlepiej oddaje hasło skandowane podczas pierwszego już wiecu na UW: *Nie ma chleba bez wolności*. Czy też raczej był to element cynicznej gry politycznej, prowokacja sięgająca do haseł antysemickich i w perfidny sposób wzniecająca nastroje antyinteligenckie? Ten drugi nurt był obecny bardzo wyraźnie. [— — — —] [Ustawa z dn. 31 VII 81, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 p. 6 (Dz.U. nr 20 poz. 99, zm.: 1983 r. Dz.U. nr 44 poz. 204)]. Takie działanie można tłumaczyć tylko specyficzną logiką wynikającą z dążenia do zaostrzenia sytuacji. A ton propagandy? Jeszcze dziś trudno spokojnie czytać prasę z tamtego okresu.

Ale wbrew temu, co pisała później prasa i co nadal sądzi wiele osób, studenci nie byli tylko pionkiem w tej grze. Świadomość sytuacji nie była może zbyt jasna, ale od pierwszej chwili, od tych milicyjnych pałek 8 marca, odbywała się szybka lekcja wychowania obywatelskiego. Piszę to bez ironii i bez cudzysłowu.

Propaganda mnożyła nie zarzuty nawet, ale wyzwiska pod adresem ludzi i środowisk zasługujących na szacunek. Ale jednocześnie pojawiła się słynna interpelacja koła poselskiego „Znak" w obronie studentów. Była to obrona podwójna — obrona ludzi pobitych i ważniejsza znacznie w ogólnym wymiarze obrona dobrego imienia ludzi uczestniczących w wydarzeniach, które w krótkim czasie objęły wszystkie liczące się ośrodki akademickie. W tej lekcji wychowania obywatelskiego był to ważny dowód, że jednak można, i że trzeba. Że nawet bez realnej możliwości bezpośredniego wpływania na bieg wydarzeń trzeba upominać się o prawdę. I w tym sensie rację miał Zenon Kliszko, zarzucając posłom „Znaku", iż adresowali swą interpelację „do ulicy". Spokojny i stanowczy głos posłów koła „Znak" wpływał bowiem na nastroje społeczne, kształtował postawy ludzi. Tu znów wspomnienie osobiste: poczucie jakiejś satysfakcji, odczucie jakby psychicznego „wyprostowania się", kiedy przyniesiony przez kogoś do akademika maszynopis tekstu interpelacji odczytywany był wielokrotnie przez radiowęzeł.

W błyskawicznym tempie odbywał się proces dojrzewania. Deklaracja przyjęta na kolejnym wiecu studentów UW 21 marca jest tego wyraźnym dowodem. „Domagamy się respektowania niezbywalnych praw obywatelskich: wolności słowa, druku, zgromadzeń, manifestacji, prawa do twórczości kulturalnej, wolności nauki. Domagamy się instytucjonalnych i prawnych gwarancji swobód konstytucyjnych, zniesienia cenzury prewencyjnej, zniesienia monopolu informacji, zapewnienia kontroli obywatelskiej nad poczynaniami władz administracyjnych". Od ogólnych postulatów wolnościowych i deklaracji świadczących o solidarności środowiska akademickiego ruch „marcowy" zaczynał dochodzić do precyzowania konkretnych żądań. Z dzisiejszego punktu widzenia nie są to wcale żądania szokujące, ale w tym momencie, w momencie, gdy rodziła się w środowisku akademickim nowa świadomość polityczna, „zaburzenia studenckie" nie mogły być dłużej tolerowane. Nie mogły być tolerowane, nawet jeśli wcześniej były pewnym grupom potrzebne. Jeszcze tylko raz odbył się wiec studentów Uniwersytetu Warszawskiego, po którym decyzją rektora rozwiązano natychmiast niektóre kierunki i lata studiów. Ponad 1600 studentów ekonomii, filozofii, socjologii, psychologii, matematyki i fizyki dowiedziało się 29 marca z porannych gazet, że nie są już studentami UW. Zarządzono nowe wpisy; każdy musiał indywidualnie składać podanie z prośbą o ponowne przyjęcie na studia.

Ład i porządek powróciły na wyższe uczelnie. 10 kwietnia na posiedzeniu Sejmu premier Cyrankiewicz odpowiadał na interpelację koła poselskiego „Znak". Na tę interpelację i na przemówienie posła Stanisława Stommy, niezwykle zresztą umiarkowane i spokojne, odpowiadali w specyficzny sposób niektórzy posłowie, których wystąpienia współbrzmiały z tonem gazetowej propagandy. „Polityczną resztówką w Sejmie" nazwał koło „Znak" poseł Ozga-Michalski w przemówieniu, którego styl ilustruje takie choćby zdanie: „Ludzie ci poczuli w nozdrzach słodki dym wojny izraelskiej i sądzą, że będą mogli w Polsce przy tym dymku wędzić swoje polityczne półgęski". Propaganda, odmieniając przez wszystkie przypadki deklaracje [— — — —] [Ustawa z dn. 31 VII 81, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 p. 6 (Dz.U. nr 20 poz. 99, zm.: 1983 r.,

List pasterski Biskupa Częstochowskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ciało. Stąd rodzi się sens pokuty zewnętrznej, sens postu i ascezy. Post był zawsze ważną praktyką chrześcijańskiej religijności, a nasi ojcowie wyrażali go w sposób bardzo surowy i zdecydowany. Dziś, w czasach, o których mówimy, że bardzo osłabiają i wyniszczają człowieka, posty są złagodzone. Można nawet powiedzieć, że w swoich oficjalnych i społecznych wymaganiach sprowadzone są do minimum. Czymże jest bowiem „powstrzymanie się od pokarmów mięsnych w piątki całego roku i w wigilię Bożego Narodzenia oraz ścisły post w Środę Popielcową i w Wielki Piątek wobec ogromnych umartwień w tym względzie naszych przodków? Tym bardziej powinniśmy je zachować.

Niech one też będą przeżywane świadomie. Rezygnując w piątek z pokarmu mięsnego, chciejmy sobie przypomnieć, że to w ten dzień Syn Boży konał za nasze grzechy. Nasz post i umartwienie są wyrazem więzi z Chrystusem, który, jak piszą Ewangeliści, odczuwał pragnienie na krzyżu. Jest też znakiem naszej wiary, dowodem miłości, siły charakteru i panowania nad sobą — a także post jest ofiarą z użycia pewnego dobra, by tym skuteczniej pomóc bardziej od nas potrzebującym.

Ze smutkiem należy więc zauważyć lekceważące podejście wielu do postu i zewnętrznych praktyk pokutnych. To prawda, że istnieją trudności w zdobyciu odpowiedniego pokarmu na dni postne, że ciągle spieszący się ludzie nie mają dość czasu na przygotowanie postnych potraw, ale czy może to usprawiedliwić zupełną niefrasobliwość i znieczulenie sumienia w tym względzie?

Złagodzenie praktyk czasu wielkopostnego domaga się od nas samodzielnie wybranych form pokutnych. Mamy bardzo wiele okazji, by z motywów miłości Boga zrezygnować z tego co przyjemne, a niekonieczne dla zdrowia, czasem wręcz nawet szkodliwe. Jest więc wstrzemięźliwość od oglądania filmów w telewizji, powściągliwość w dziedzinie mówienia żartów, jakże często podniecających zmysłowo. Przeróżne są sposoby rezygnacji wyrażającej miłość do Boga, a człowiek, który prawdziwie kocha, znajdzie właściwy sposób wyrzeczenia i umartwienia. Każdy z nas ma własne imię, którym go Bóg do siebie woła, powinien więc znaleźć swój „własny post", jako odpowiedź daną Bogu. „Kto kocha Maryję, nie pyta o wigilię" — mówi nasze przysłowie, ale jest wspaniałomyślny w wyrazach miłości do Boga.

4 Post chrześcijański najściślej wiąże się z modlitwą. „Nawróćcie się do mnie całym waszym sercem — przez płacz i lament" — mówi Pan Bóg (Jl 2, 12). Nasz „płacz i lament" wyrażający nawrócenie naszych serc objawia się w liturgii wielkopostnej, zwłaszcza wielkotygodniowej, a także w nabożeństwach pasyjnych, a więc Gorzkich Żalach, drodze krzyżowej, misteriach przedstawiających Mękę Pańską, w żałosnych pieśniach opłakujących śmierć Chrystusa. Wobec tak wielkiej miłości, jaka się objawia w Męce i śmierci Syna Bożego, człowiek reaguje łzami żalu za grzechy, rozrzewnieniem serca i słowami najpiękniejszej modlitwy. „Rozpłyńcie się me źrenice, toczcie smutnych łez krynice" — śpiewamy w naszych Gorzkich Żalach. Nie da się wprost wyrazić dodatnich stron tych nabożeństw. Nic dziwnego, że święci żywili szczególne nabożeństwo do Chrystusa umęczonego i Jego Bolesnej Matki, uznając je za znak wybrania.

Tymczasem daje się zauważyć u nas zobojętnienie wiernych wobec tych tak bardzo naszych, polskich nabożeństw. Nie śpiewa się Gorzkich Żali po domach, nie uczęszcza się na nie do kościołów. Telewizja ze swoim jakże zubożającym niekiedy programem, wcale nie rozwijającym uczuć wyższych, wypiera wprost spod krzyży i figur Matki Bożej Bolesnej, karmiąc zmysłowość i podsycając słabość ludzką. Owoce tego są fatalne: człowiek nie wpatrzony w Umęczonego Chrystusa na Krzyżu, ale też człowiek nie szanujący obrazu Syna Bożego w człowieku. Za obojętnością w patrzeniu na krzyż idzie obojętność wobec człowieka. Znieważający

krzyże, równocześnie dopuszczają się znieważania umysłów ludzkich.

Niech więc czas Wielkiego Postu obudzi w nas miłość do krzyża. Napełniajmy kościoły na nabożeństwach drogi krzyżowej i Gorzkich Żali, śpiewajmy je po naszych domach, ozdabiajmy przydrożne krzyże.

5 Pokuta zewnętrzna i modlitwa nie mogą jednak wyczerpać wielkopostnego programu. „Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego!" — woła do nas Prorok. „Rozdzieranie serc" to bolesne nieraz zmaganie się z sobą, aby odwrócić się od grzechu i nawrócić się do Boga. Słowo „nawrócenie" jest pierwszym słowem Wielkiego Postu.

Nawrócenie wiąże się z wiarą, ta zaś, będąc darem mądrości Bożej i życia Bożego ofiarowanym człowiekowi, domaga się od niego radykalnego sposobu myślenia i sposobu życia. Człowiek, przyjmując słowo Boże w Ewangelii i życie Boże w sakramencie chrztu, decyduje się zmienić sposób myślenia, chcenia i działania. Przyjmuje nową logikę i nowy sposób wartościowania, zmienia kierunek drogi, przyjmuje niczym Abraham nowe imię. Wyraził to doskonale św. Paweł, gdy mówił o swym nawróceniu: „To wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego" (Flp 3, 7).

Nawrócenie wiąże się często z bólem serca. Człowiek przyzwyczaja się do złego tak bardzo, że wydaje mu się niezmiernie bliskie, tak bliskie, jak bliskie jest człowiekowi oko, ręka czy noga. Tymczasem jest w tym zaciemnienie oczu. To nie jest dobra droga dla człowieka, to prowadzi do zatracenia. Dlatego Chrystus wzywa, by raczej dać sobie oko wydłubać, rękę i nogę odciąć, gdy one są powodem utraty zbawienia, niż iść przez życie z grzesznym przywiązaniem do złego, narażając się na wieczne potępienie (por. Mt 18, 8-9).

Nawołuję przeto, Umiłowani Bracia i Siostry, do sakramentalnego nawrócenia w sakramencie spowiedzi świętej, do udziału w misjach i rekolekcjach, do głębokiej refleksji najbardziej osobistej, której rezultatem byłaby zmiana życia, porzucenie grzechu, decyzja płynięcia pod prąd własnych nałogów i namiętności. Jeszcze raz przypominam ojcowskie prośby Jana Pawła II na Jasnej Górze, by przeciwstawiać się grzechom nieposzanowania życia nienarodzonych, pladze alkoholizmu, zmysłowości i praktycznemu materializmowi, które zniewalają człowieka i prowadzą go do samowoli.

6 Podając program pracy wielkopostnej, nie mogę nie przypomnieć prawdy o związku pokuty i nawrócenia z miłością bliźniego w życiu codziennym. Obowiązują nas te zasady odprawiania postu, które Chrystus wygłosił w Kazaniu na Górze: „Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą... Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który widzi w skrytości" (Mt 6, 16-18).

Post chrześcijański i pokuta są tajemniczym udziałem w Odkupieniu Chrystusa, które jest zbawieniem człowieka. Dlatego nie może człowiek przy praktyce uczynków pokutnych być smutnym i przykrym dla otoczenia. Z mocą trzeba podkreślić, że życie chrześcijańskie nie może godzić tego, co nie może być do pogodzenia, a więc nie przyjmuje za normalny stan nieżyczliwości wzajemnej, gniewu i braku kultury, nienawiści i znieczulicy. Musimy podjąć pracę nad sobą aby trudne warunki życia, w jakich obecnie żyjemy, nie prowadziły nas do dalszych przejawów zdziczenia, zwierzęcej walki o byt i zatwardziałości serca. Świat nie wierzy chrześcijanom — ludziom „odkupionym", bo „odkupieni" musieliby jednak wyglądać inaczej. Uwierzono by im, gdyby zaśpiewali pieśń piękniejszą — wołał zagubiony filozof (Nietzsche). Wierzono pierwszym chrześcijanom, bo o nich niewierzący mogli mówić: „Patrzcie, jak oni się miłują". Niech więc czas Wielkiego Postu będzie czasem wyrywania z siebie wad społecznych i bardzo rzetelnej pracy nad sercem, by stało się ono dobre, a oblicze pogodne dla bliźnich. „Maryjo, daj, na szary dzień, pogodną twarz" — wołamy dziś słowami pieśni do Matki Bożej Częstochowskiej.

7 Biblijne słowa wprowadzające nas w pracę wielkopostną kończy objawienie prawdy o miłosierdziu Boga wobec nas: „On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości; a lituje się na widok niedoli" (Jl 2, 13).

Bóg objawi swą wielką hojność wobec nas, gdy podejmiemy wysiłek nawrócenia i pokuty. Miejmy też mocne przekonanie o rzeczywistości łaski otrzymywanej za pośrednictwem Matki Bożej w Roku Maryjnym. W Maryi dojrzał Ojciec św. na Jasnej Górze znak mocy wyzwalającej Polskę z niewoli grzechu i wszelkiego rodzaju zła. Ufnie podajmy więc swe dłonie dłoniom Maryi, naszej Matki.

Na godne przeżycie Wielkiego Postu udzielam wszystkim błogosławieństwa, a rekolektantom i spowiednikom życzę Szczęść Boże!

+ Stanisław Nowak
Biskup Częstochowski

Częstochowa, dnia 16 lutego 1988 r.

Dz.U. nr 44 poz. 204)] uchwalane na zgromadzeniach oburzonych robotników, prześcigała się w wymyślaniu coraz to nowych epitetów pod adresem „awanturników politycznych". Do oficjalnego języka weszło słowo — wytrych: „wichrzyciele".

Ten zmasowany atak propagandy — wbrew jej inicjatorom — zadziałał jak szczepionka. Ci, którzy wchodzili w dorosłe życie jako „wichrzyciele", nie przejmowali się już, kiedy po latach rozpoczął się kolejny atak wymierzony tym razem przeciw „warchołom". Tak istotny w 1968 roku element zdziwienia już nie mógł zadziałać.

Prymitywna marcowa propaganda spowodowała też, niestety, wiele szkód w tkance społecznej. Hasła: *Literaci do pióra, studenci do nauki!*, choć ich skuteczność blokowało pojawiające się natychmiast ironiczne uzupełnienie: *pasta — do zębów!*, trafiały jednak czasem na podatny grunt, budząc nastroje antyinteligenckie. Dopiero 1980 rok doprowadził do pełnej odbudowy tego, co wówczas zniszczono. Dla części studentów rok 1968 był lekcją bierności. Hasło *studenci do nauki* oznaczało przecież wezwanie do tego, by „nie wychylać się" poza wąsko rozumiany zakres swoich obowiązków. Ciekawe swoją drogą, jak mogło to hasło współegzystować z wezwaniami do aktywności społecznej, do zaangażowania.

Dla większości uczestników wydarzeń Marzec '68 był jednak czasem zbierania doświadczeń, które miały okazać się przydatne w przyszłości. Wielu ludzi pokolenia Marca odnalazło się potem jako aktywni uczestnicy wydarzeń Sierpnia 1980. Ale to już inny rozdział tej samej historii.

Juliusz Jan Braun

O przygotowaniu i obchodzie Świąt Wielkanocnych

20 lutego został opublikowany nowy dokument Kongregacji Kultu Bożego noszący tytuł: *O przygotowaniu i obchodzie Świąt Wielkanocnych*. Ma on charakter listu ogólnego skierowanego do przewodniczących konferencji biskupów oraz przewodniczących krajowych komisji liturgicznych i jest swego rodzaju streszczeniem norm dotyczących obchodów Wielkiego Tygodnia oraz Świąt Paschalnych, które są zawarte w Kodeksie Prawa Kanonicznego i w różnych księgach liturgicznych odnowionej po Soborze Watykańskim II liturgii. Chodzi tu o takie księgi, jak: *Mszał Rzymski, Obrzędy wtajemniczenia chrześcijańskiego dorosłych, Obrzęd pokuty, Ceremoniał biskupów*. W dokumencie chodzi nie tyle o danie nowych norm, ile o zebranie razem tych już istniejących oraz przypomnienie podstawowych treści teologicznych i pastoralno-liturgicznych o centralnym święcie chrześcijaństwa — pamiątce męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Innym motywem, który stał u podstaw tego dokumentu, był fakt, że Kościół działa dziś w różnych sytuacjach i uwarunkowaniach: klimatycznych, społecznych i politycznych, które nie zawsze sprzyjają lub nawet nie pozwalają na takie sprawowanie obrzędów Wielkiego Tygodnia, jak wymagają tego księgi liturgiczne. Zarysowały się także różne potrzeby Kościołów lokalnych w poszczególnych krajach, np. odnośnie do katechumenatu i inicjacji chrześcijańskiej dorosłych. To sprawiło, że w ciągu ostatnich lat zbyt łatwo odchodzono w sprawowaniu tych obrzędów od wierności księgom liturgicznym i to nie tylko w odniesieniu do przepisu, lecz przede wszystkim do ducha liturgii tego okresu. Publikując ten dokument, Kongregacja Kultu Bożego postawiła sobie za cel przyjście z pomocą konferencjom biskupów, komisjom liturgicznym zarówno na szczeblu krajowym jak i diecezjalnym oraz poszczególnym wspólnotom lokalnym. Chodzi tu o rozwiązanie problemów i zlikwidowanie ewentualnych nadużyć, które mogły wejść do praktyki obchodów Wielkiego Tygodnia, tak aby stały się one na nowo autentycznym wyrazem wiary Kościoła, a święta paschalne czasem szczególnie intensywnego życia sakramentalnego, duszpasterskiego i duchowego.

List Kongregacji Kultu Bożego na temat przygotowań i obchodu Świąt Wielkanocnych daje ogólny opis okresu Wielkiego Postu; dokument podkreśla podwójny jego charakter, który jednoczy na wspólnym obchodzie misterium paschalnego zarówno katechumenów (którzy poprzez skrutynia i katechezę zostają dopuszczeni do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego), jak i wiernych przygotowujących się do odnowienia przyrzeczeń chrztu św. przez częste słuchanie słowa Bożego, modlitwę i pokutę. Mówiąc o Wielkim Tygodniu, wskazuje, że okres Wielkiego Postu kończy się w Wielki Czwartek. Msza Wieczerzy Pańskiej rozpoczyna zaś Triduum Paschalne, które znajduje swoje centrum w uroczystej Wigilii Paschalnej i kończy się nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego.

Triduum Paschalne Chrystusa ukrzyżowanego, pochowanego i zmartwychwstałego, w którym dopełnia się tajemnica paschalna — przejścia Syna Bożego z tego świata do Ojca, pozwala Kościołowi przez znaki liturgiczne i sakramentalne łączyć się w sposób szczególny z Chrystusem: Tym, który ustanawia Eucharystię i sakrament kapłaństwa podczas Mszy św. Wieczerzy Pańskiej, Tym, który został złożony jako nasza Pascha w liturgii Wielkiego Piątku, Tym, który był i będzie naszym Panem podczas Wigilii Paschalnej, odprawianej w świętą Noc Zmartwychwstania. Dokument kończy się wskazaniami odnośnie do okresu paschalnego, który trwa przez 50 dni do niedzieli Zesłania Ducha Świętego i jest określony w dokumencie jako okres szczególnej radości i święta, jako „jeden dzień, jedna wielka niedziela".

Zebranie w jednym dokumencie i całościowe ujęcie przygotowania i obchodów Świąt Wielkanocnych będzie zapewne dużą pomocą w pracy duszpasterskiej, służąc jako swego rodzaju podręcznik dla księży, katechetów, a także wiernych, przyczyniając się do lepszego zrozumienia tekstów liturgicznych i obrzędów centralnych świąt roku liturgicznego.

Nowe zagrożenie życia ludzkiego

KS. WACŁAW GUBAŁA

Istnieje jakiś wielki paradoks w tym, co nazywamy postępem technicznym. Oto na przykład uczeni z ogromnym poświęceniem starają się uleczyć wszystkie braki, jakie są w naturze jednocześnie zaś proponują takie techniki, których celem jest niszczenie procesów naturalnych. Szczególnie ten paradoks widoczny jest w biologii i medycynie współczesnej. Biologowie we współpracy z lekarzami, poznając coraz lepiej tajemnice przyrody, jak również tajemnice ludzkiego życia, zdołali w wielu wypadkach uleczyć choroby dotąd nieuleczalne. Ich zawziętość w poznawaniu praw życia zdaje się być nieopanowana. Od kilku lat proponuje się wielki „cud" techniki — dziecko z probówki. Małżeństwo niepłodne, jeśli posiada wystarczające środki finansowe i dostarczy gamet, może dzięki technice biomedycznej „posiadać" dziecko. Jako argument podstawowy, usprawiedliwiający wszelkie działania w zakresie powstającego życia ludzkiego, podaje się prawo rodziców do posiadania dziecka.

Ale w tym samym czasie, kiedy starano się uleczyć ludzką niepłodność, uczeni pracowali nad wynalezieniem nowej pigułki, która ułatwiłaby zabijanie nie narodzonych dzieci. I oto stoimy wobec faktu, że w niedługim czasie we Francji będzie można legalnie nabywać taką pigułkę[1]. Chodzi tu o produkt o nazwie RU 486, zwany „pigułką nazajutrz" („la pilule du lendemain"). Pigułka ta zdolna będzie przerwać ciążę bez interwencji chirurgicznych, bez anestezji, bez bólu i bez niebezpieczeństwa dla życia matki.

1. Czym jest RU 486?

RU 486 jest antyhormonem, którego działanie polega na tym, że nie dopuszcza do zagnieżdżenia się w macicy zapłodnionego jaja, czyli embrionu ludzkiego. Doświadczenia przeprowadzone we Francji (na około 200 kobietach) oraz w Anglii (400 kobiet) pozwoliły otrzymać środek, który — według opinii prof. Beaulieu[2] — dokonuje przerwania ciąży w 100%. Środek ten powoduje skurcze macicy i wydalenie embrionu w kilka godzin po poczęciu. Środek ten może być również używany w okresie późniejszym, tzn. po zagnieżdżeniu się embrionu w łonie matki, do 49 dni od momentu, kiedy nie wystąpiła menstruacja.

Fakt, że nabywanie tego środka będzie możliwe tylko w tych miejscach, które mają prawo do dokonywania przerwań ciąży, świadczy, że pigułka RU 486 nie jest zwyczajnym środkiem antykoncepcyjnym, jak to nieraz nazywano, ale prawdziwą techniką abortywną. Ustawodawca francuski przewiduje, że jego użycie musi być dokonywane pod kontrolą lekarza i przy zachowaniu tych samych warunków, co w wypadku przerwania ciąży (konieczność przestrzegania 10 tygodni i rozmowa z lekarzem).

2. Banalizacja przerywania ciąży

Ten pobieżny z natury opis nowego środka wczesno-poronnego prowadzi nas do smutnego stwierdzenia, że ludzkość staje przed widmem nowej samozagłady, nowej „broni" niosącej śmierć nienarodzonym. Oczywiście, że można próbować usprawiedliwiać używanie RU 486 wskazując, że jest on mniej niebezpieczny dla kobiety niż dotąd stosowane metody przerywania ciąży. Ale akt ten pozostaje aktem przerwania niewinnego życia, z tym, że realizuje się w sposób o wiele bardziej banalny niż dotąd stosowane przerywanie ciąży. Stosowane metody niosły ze sobą zawsze jakiś wstrząs psychiczny i fizyczny dla kobiety, który stanowił również pewną formę obrony przed uciekaniem się do przerywania ciąży. Oczywiście, nikt nie zamierza szydzić z prawdziwej tragedii, jaką przeżywało i przeżywa wiele kobiet, uciekając się do zabicia poczętego życia, ale czy stosowanie nowego środka tak „bezpiecznego" i „łatwego" w użyciu nie zbanalizuje przerwania ciąży? Nawet jeśli ten środek nie znajdzie się w otwartej sprzedaży, to czyż dla wielu nie stanie się mniej lub bardziej świadomym usprawiedliwieniem i uniewinnieniem przerywania ciąży? Wiemy dobrze, jak w tych krajach, w których odpowiednie ustawy zalegalizowały przerwanie ciąży, bardzo szybko doszło do banalizowania tego faktu. Dzisiaj możemy mówić o pewnej mentalności abortywnej.

3. Ocena moralna

Oczywiście, ocena moralna środka wczesno-poronnego będzie oceną przerwania ciąży. W tym względzie nauka Kościoła jest jednoznaczna: „Istota ludzka powinna być traktowana i szanowana jako osoba od momentu swego poczęcia i dlatego od tego samego momentu należy jej przyznać prawa osoby, wśród których przede wszystkim nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia"[3]. Ostatecznie, szacunek należny embrionowi, jako osobie, wynika stąd, że życie ludzkie jest aktem stwórczym Boga. „Nienaruszalność prawa do życia niewinnej istoty ludzkiej od momentu poczęcia aż do śmierci jest znakiem i wymaganiem nietykalności samej osoby, którą Stwórca obdarował życiem"[4]. Skoro więc istota ludzka od pierwszej chwili swego istnienia posiada charakter osobowy, to ten osobowy charakter ludzkiego embrionu „wymaga bezwarunkowego szacunku, który moralnie należy się każdej istocie ludzkiej w swej integralności cielesnej i duchowej"[5]. Stąd „życie ludzkie poczęte raz, powinno być chronione z największą troską, a przerwanie ciąży jako dzieciobójstwo uznane za odrażające przestępstwo" (KDK nr 51). Tak w największym skrócie wygląda ocena moralna przerwania ciąży w świetle etyki katolickiej.

Ale czy tylko katolickiej? Myślę, że w świetle każdej etyki, która chce bronić godności i praw człowieka, godności osoby ludzkiej. Dwie rzeczy są tutaj konieczne do przypomnienia. Najpierw należy stwierdzić, że we wszystkich etykach, tzw. „humanistycznych", jako naczelną zasadę moralną głosi się zasadę, którą — idąc za Kantem — można by sformułować następująco: „Postępuj tak względem innych, jakbyś chciał, by oni postępowali względem ciebie". Inaczej mówiąc: nie czyń drugiemu krzywdy, szczególnie gdy on jest niewinny i bezbronny. Chrystus sformułował tę zasadę w następujących słowach: „Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie" (Łk 6, 31). Ta zasada, tak oczywista w swej treści, jest akceptowana przez wszystkie etyki.

Druga rzecz niezwykle istotna to ta, że nie istnieje żaden argument natury naukowej i filozoficznej, który by zaprzeczał osobowej godności embrionu ludzkiego. Sam profesor Beaulieu — twórca pigułki RU 486, stwierdził, że „nikt nie wie, w każdym razie, jak określić moment wynurzania się bytu ludzkiego"[6]. W takiej sytuacji, kiedy pojawia się wątpliwość, czy poczęte życie jest bytem osobowym, indywidualnym, nie wolno nigdy tego życia niszczyć, gdyż dla moralnego postępowania pewność znalezienia się w obecności bytu ludzkiego nie jest konieczna, wystarczy prawdopodobieństwo. Inaczej mówiąc: jeśli istnieje wątpliwość dotycząca faktu, czy owoc poczęcia jest osobą czy nie, grzechem ciężkim byłoby uśmiercać to życie. Dlatego etyka mówi, że należy wstrzymać się przed uśmiercaniem tego, który jest już — według określenia Francuskiego Komitetu Etycznego — „osobą ludzką potencjalną" („la personne humaine potentielle"), a w oczach Boga — osobą realną.

4. Kościół w obronie poczętego życia

Stojąc w obliczu perspektywy nowego sposobu niszczenia poczętego życia, nowej masowej rzezi niewiniątek, mamy wrażenie, że głos Kościoła, powtarzający niestrudzenie „nie" wszelkim formom niszczenia i zabijania życia ludzkiego, jest wołaniem „na pustkowiu". Niektórzy, być może, powiedzą, że jest to nowa „przegrana" Kościoła. Mówienie o przegranej Kościoła jest tutaj wielkim nieporozumieniem. Kościół nigdy nie pyta, jakie są wyniki badań opinii publicznej, ale pyta, jaka jest najgłębsza prawda o człowieku. Ewangelia — to radosna nowina o Bogu i o człowieku. „Kościół jest powołany do tego — jak mówi Jan Paweł II — aby wszystkim ukazać na nowo, z coraz większym przekonaniem, swoją wolę rozwijania wszelkimi środkami życia ludzkiego i bronienia go przeciw jakimkolwiek zasadzkom, niezależnie od stanu i stadium rozwoju, w którym się ono znajduje."[7]. To nie Kościół przegrywa, ale człowiek, który ze „sługi" życia stał się „panem" życia. Stosunek do życia ludzkiego jest kamieniem węgielnym każdej moralności. Zanik szacunku dla życia, które się poczyna, oznacza zanik szacunku dla osoby ludzkiej. Jeśli więc człowiek zamienia się w stwórcę i pana życia, to — jak mówi jeden ze współczesnych teologów — zatraca sens stworzenia i sens Bożej Opatrzności.

Przypisy

1. Francuski Komitet Etyczny na swoim dorocznym posiedzeniu wydał opinię pozytywną, nazywając ten środek jako abortywny (poronny), *Le Monde*, 17 XII 1987, s. 13.
2. Tamże.
3. *Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania*, Watykan 1987, nr I, 1.
4. Tamże, Wprowadzenie, 4.
5. Tamże, Wprowadzenie, 1.
6. *La Croix*, 12.XII 1987, s. 20.
7. *Familiaris Consortio*, nr 30.

Artykuł z nr 5/88 *Niedzieli* pt. *Nie przechodźmy obojętnie obok Domów Dziecka* zdopingował mnie do podzielenia się pewnymi swoimi doświadczeniami i refleksjami, które wyniosłam ze swojej wieloletniej pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole i pozalekcyjnej — społecznej, jako działacz przede wszystkim Ruchu Korczakowskiego.

Literatura i malarstwo pozostawiło nam obraz sieroty w podartym ubraniu, z bladą, zgłodniałą twarzą i oczami starego człowieka. Któż z nas nie wzruszał się bajką Andersena *Dziewczynka z zapałkami* czy Sierotką Marysią z baśni Marii Konopnickiej. Dziś sierota ma dobre ubranie, jest syty, ma ciepłe mieszkanie, szczególnie w domach dziecka, ale twarz jego też ma znamiona głodu, innego wprawdzie, bo nie fizycznego — biologicznego, lecz głodu prawdziwego dzieciństwa, przynależności, miłości i ciepła rodzinnego.

W około 390 domach dziecka w Polsce tylko 4—5 proc. stanowią sieroty naturalne, reszta to sieroty społeczne, których sytuacja psychiczna jest gorsza od tamtych dzieci, gdyż tamte nie muszą się wstydzić, potępiać swych rodziców lub cierpieć z powodu odrzucenia ich za burtę. Sieroty społeczne skazane są już w zaraniu swego istnienia przez własnych rodziców; cały cień, który wlecze się za nimi nieraz całe życie, został rzucony na te dzieci przez nierząd, przestępczość, pijaństwo własnych rodziców. Dzieci te nie mogą pielęgnować nawet w pamięci i w sercu dobrego, jasnego domu swego dzieciństwa. Pamiętają bowiem często życie ojca i matki tak złe, że uczyniło je aż sierotami. Niemniej właśnie one apoteozują swoich rodziców, stwarzają mity o ich szlachetności, dobroci, bogactwie materialnym, o zupełnie innych przyczynach niż te, które spowodowały ich pobyt w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Dzieci „zakładowe" cierpią na nie zaspokojony głód kontaktów emocjonalnych z równoczesną niezdolnością do ich utrzymania, nawiązywania dobrych i trwałych stosunków międzyludzkich i więzi emocjonalnych. Skłonne są one do zachowań aspołecznych, wykazują obniżoną inteligencję, niedojrzałość społeczno-emocjonalną, stany lękowe, nadpobudliwość ruchową i zaburzenia charakterologiczne, nie mówiąc o wielu innych brakach i trudnościach w nauce szkolnej.

Wspaniały człowiek i lekarz, Antoni Kępiński, pisze m.in. tak w *Melancholii*: „Dzieci, ludzie tacy przez całe życie chcą jakby wyrównać to, czego im brakowało w dzieciństwie, są stale głodni uczuć, zawsze więcej ich potrzebują, niż dają i dać potrafią. Wskutek niedosytu miłości oni niezdolni są do miłości i dlatego nigdy nie czują się szczęśliwi, gdyż tylko doznanie uczucia miłości przynosi radość". Dlatego m.in. wychowankowie domów dziecka wcześnie i pochopnie wchodzą w nietrwałe związki seksualne, zawierają małżeństwa, które nie trwają długo itp. Rozpoczęta w dzieciństwie choroba sieroca czyni spustoszenia przez całe życie... Ale myliłby się ten, kto twierdzi, że choroba sieroca atakuje wyłącznie domy dziecka i placówki opiekuńczo-wychowawcze

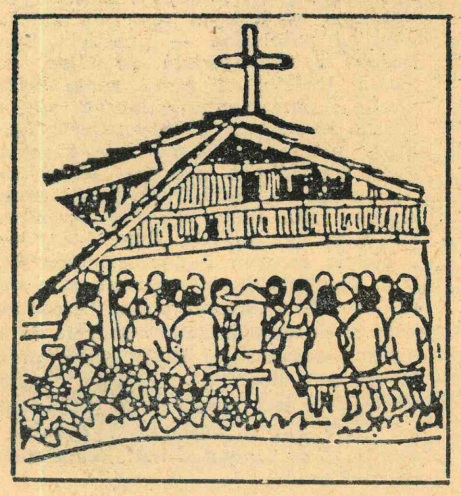

Nasza parafia

Rekolekcje

Rekolekcje to szczytowy moment pracy wielkopostnej w parafii. Wiele od nich zależy. Mogą stać się okazją do zmobilizowania ludzi gorliwych i nawrócenia zaniedbanych religijnie. Dużo znaczy tu osoba rekolekcjonisty, ale trzeba też właściwie i zachęcająco przedstawić go parafianom. Jeszcze ważniejsza sprawa to duchowe przygotowanie do przeżycia rekolekcji. Od paru niedziel trzeba się już modlić o ich dobry skutek. Zorganizować dni pokuty, zachęcić do umartwienia w tej intencji. Zaprosić tych, co są najgorliwsi, na specjalne nabożeństwo. Jeśli jest w parafii grupa modlitewna, to ona najlepiej je poprowadzi i to w formie bardziej współczesnej i spontanicznej.

Ważne jest wcześniejsze zawiadomienie wiernych o terminie i programie ćwiczeń rekolekcyjnych. Należy je rozpropagować przez dzieci i młodzież uczęszczającą na katechizację, sporządzić estetyczny plakat i odpowiednią dekorację świątyni. Trzeba postarać się, aby zapewnić możliwie wszystkim miejsca siedzące. Właściwie zaplanować spowiedź. Ciekawą propozycją jest jeden dzień przeznaczony tylko na spowiedź. W tym dniu nie głosi się konferencji. Jest wtedy całodzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu; ludzie w ciszy przystępują do konfesjonałów. Jakaż to ulga i dla księży, i dla penitentów, że nie muszą przekrzykiwać gry na organach, śpiewu czy głosu konferencjonisty. Mam żywo w pamięci świadectwo księży, którzy wyznawali, że taka spowiedź o wiele mniej ich zmęczyła. Atmosfera ciszy i rozmodlenia sprzyja też spowiadającym się.

Najważniejsze jednak to zmobilizowanie wszystkich wspólnot parafialnych i całej społeczności do nawrócenia i to zarówno w wymiarze indywidualnym jak i wspólnotowym, a także zapewnienia kontynuacji pracy rekolekcyjnej. Gdyby po każdych rekolekcjach powstało coś pozytywnego i konkretnego w parafii, byłoby to znaczne wzbogacenie jej życia.

Dlatego trzeba odchodzić od martwych stereotypów, a śmiało podejmować różne bardziej nośne formy rekolekcji skierowane konkretnie ku sprawie trzeźwości, odnowieniu życia rodzinnego, modlitwy, budowy wspólnoty parafialnej, ożywienia udziału we Mszy św., apostolstwa świeckich czy rozbudzenia umiłowania Pisma św. Łatwiej wtedy o doprowadzenie do właściwego skutku, który ukierunkuje życie ludzi i całej wspólnoty. Każde rekolekcje powinny też stać się okazją do ożywienia pracy istniejących grup i powołania nowych, wzajemnego przebaczenia i pogłębienia więzi międzyludzkiej, a także rozśpiewania i rozmodlenia ludzi. Wiele może tu pomóc organista z chórem parafialnym czy scholą, a także grupy instrumentalno-wokalne.

Pewien typ rekolekcji przeżywa się i nie trzeba go powielać. Musimy szukać nowych dróg, nawiązując zresztą do już wypróbowanych propozycji. Konieczna jest wymiana doświadczeń między prowadzącymi rekolekcje. Sam osobiście prowadziłem już ponad sto serii rekolekcji i chętnie przekazałbym swoje sugestie i posłuchał innych. Sądzę, że trzeba iść w kierunku rekolekcji prowadzonych przy współudziale odpowiednio przygotowanych i animujących grup ludzi świeckich. Mogą oni pomóc poruszyć parafię. Trzeba zapewnić fachowe poradnictwo z różnych dziedzin życia, a także możliwość spokojnych spotkań z rekolekcjonistą na indywidualnej rozmowie. Niektóre konferencje mogliby prowadzić świeccy fachowcy, znawcy różnych problemów.

Nie można poprzestać na rekolekcjonistach zakonnych i to z różnych powodów. Także z powodu jednostronnego podejścia niektórych z nich do

(gdzie zbiera wśród dzieci i młodzieży największy plon!).

Choroba sierocą atakuje i w pełnych rodzinach, gdzie brak czasu na rozmowy z dziećmi, na zaspokajanie ich potrzeb psychicznych wyższego rzędu (potrzeba przynależności, akceptacji, uznania itp.), atakuje w domach samotnych matek czy ojców, szerzy się w szpitalach (długi pobyt), w żłobkach tygodniowych, w domach pozbawionych ciepła rodzinnego i serdeczności, ubogich w bodźce środowiskowe konieczne dla prawidłowego rozwoju dziecka. W szkołach średnich, w których uczyłam, spotykałam nieraz uczniów gnębionych chorobą sierocą i zakompleksionych, wyobcowanych, samotnych, nieufnych wobec wychowawcy i nauczycieli, ale i butnych, wulgarnych, pewnych siebie, ukrywają-

ŁAGODZIĆ CHOROBĘ SIEROCĄ

MARIA FIC

cych pod pozorem nonszalancji, agresji, siły swe właściwe ja i „samotność w tłumie". Trzeba było dyskretnie obserwować wielu z nich, taktownie, pomału podchodzić do nich, aby zawierzyli wychowawcy, podzielili się swymi troskami i kłopotami — indywidualnie poza lekcjami, nie w grupie. Tych wychowanków trzeba specjalnie otoczyć opieką, pomocą i „dyskretnym przywilejem uczuciowym", niezauważalnym dla innych uczniów. Znajomość reakcji psychicznych dzieci, młodzieży z rodzin trudnych, rozbitych jest bardzo potrzebna każdemu wychowawcy (dziś, co 11 dziecko w Polsce pochodzi z rodziny rozbitej!). Często np. inna jest skala poziomu zaufania tych uczniów, zwłaszcza zaś dziewcząt wobec nauczycieli — mężczyzn, chłopcy zaś, wychowywani przez samotne matki, chętnie przebywają z nauczycielami i rówieśnikami. Troskliwość i życzliwość, serdeczność i wierność w stosunku do tych wychowanków nie może być okazywana jako litość i współczucie. Nauczyciel musi tu być maksymalnie taktowny, zachowujący tajemnice, życzliwy, ale i obiektywny. Wiele razy, oprócz „przywileju uczuciowego" trzeba zorganizować pomoc moralną i materialną dla ucznia, rodziny, matki, ojca. Trzeba dyskretnie uczulić na te sprawy innych nauczycieli i sojuszników szkoły (komitet rodzicielski, TPD, poradnię wychowawczą i innych).

W trudnym okresie dojrzewania, gdy młodzież przechodzi bunty, rozterki, chwiejność stanów uczuciowych, okresy beznadziei i szukania sensu życia, trzeba bardzo zwracać uwagę na to, co jako dorośli (rodzice — nauczyciele) mówimy, a co czynimy. Jeśli nie ma zgodności słów i czynów, jeśli nie ma miłości i wierności dla swych dzieci w rodzinie i szkole, tracimy autorytet, a odzyskać go jest bardzo trudno. W wychowaniu odwołując się wyłącznie do intelektu, wiele razy pomijamy tak dziś potrzebną kulturę uczuć, którą trzeba rozwijać, rozszerzać u siebie i u dzieci. Uczucia są właśnie czynnikiem, który osłabia, łagodzi chorobę sierocą, utrwala hierarchię wartości norm moralnych, rozbudza aktywność i miłość do człowieka.

Werbalizm nie da tu wiele, dlatego przez szereg lat ze swoimi wychowankami, z harcerzami prowadziłam różne prace na rzecz dzieci z domów dziecka, dzieci z zakładu wychowawczego „Caritas", ośrodka kuratorskiego dla młodzieży trudnej, na rzecz rodzin trudnych w naszym mieście, na rzecz ludzi starych, chorych, samotnych, niepełnosprawnych (o czym może kiedyś napiszę szerzej!). Do dziś (choć jestem na emeryturze) pomagam młodszym koleżankom w tej pracy (organizacja imprez, zabaw, pomocy materialnej i moralnej dla rodzin trudnych, stałe kontakty z wieloma domami dziecka nie tylko w naszym mieście itp.). Osobiście prowadzę od lat w czasie wakacji m.in. obozy dzieci specjalnej troski; mam wielu małych i dorosłych już przyjaciół — wychowanków domów dziecka, którzy piszą do mnie, przyjeżdżają, dzielą się swoimi radościami i kłopotami, pytają się, radzą w wielu sprawach życiowych. Moje „szkolne dzieci", działające na rzecz swych małych przyjaciół z domów dziecka, stawały się po pewnym czasie lepsze, wrażliwsze nawet w swych własnych domach rodzinnych, umiały ocenić swój dom, rodziców, dziadków, których miłości do tej pory jakby nie zauważały. Moi sprzymierzeńcy zabierali też małych przyjaciół do swych domów na niedziele, święta, do teatru, kina itp. Do tej pory urządzają (kolejne już pokolenia) zabawy, imprezy, filmy dla dzieci z domów dziecka, szykują im niespodzianki, fundują książeczki mieszkaniowe itp. Ta praca to właśnie odtrutka na samotność dziecka, na chorobę sierocą, na agresję i znieczulicę, która zewsząd nas otacza i atakuje. Ona pomaga dzieciom, ale i kształci, wychowuje niełatwą młodzież szkół średnich, każe zauważać, że tuż obok jest mały, bezbronny, porzucony przez rodziców **człowiek**, że obok jest często i stary, schorowany człowiek, którego z kolei opuściły własne, dorosłe już dzieci. Przesunęły go jak stary, niepotrzebny mebel do trudnego azylu jakim jest Dom Opieki Społecznej. Tam też wieje ziąb i samotność wygląda z każdego kąta, a oprócz innych chorób atakuje (i to najgorzej — psychicznie) i choroba sierocą, o której mniej mówimy w tych placówkach. Ci sterani życiem ludzie też czekają na ostatnie dobre słowo, na młodzieńczą pomoc, na życzliwy uśmiech. Nie omijajmy więc i tych trudnych domów...

* * *

Janusz Korczak, Stary Doktor, mój mistrz od lat, o którym mówił nasz wspaniały papież Jan Paweł II przy kanonizacji Ojca Maksymiliana Kolbego, nazywając go „Świętym Poganinem", pisał w swej *Modlitwie Wychowawcy* m.in. te słowa:

...Boże, prośbę serdeczną zanoszę...
Daj dzieciom dobrą wolę,
daj wysiłkom ich pomoc,
ich trudom błogosławieństwo...

Nie najłatwiejszą prowadź ich drogą,
ale najpiękniejszą...

---

poruszanych kwestii. Każda diecezja powinna mieć kilka zespołów rekolekcyjno-misyjnych. Tę sprawę naprawdę trzeba potraktować poważnie, by poprowadzić dalej soborową odnowę Kościoła, zwłaszcza w jego wymiarze parafialnym. Mocne wezwania papieskie do nowej ewangelizacji Polski powinny wreszcie doczekać się zdecydowanej konkretnej odpowiedzi.

Mam za sobą dwuletnią wizytę duszpasterską w parafii położonej w centrum Warszawy i jasno widzę, jak nasza stolica — ale odnosi się to na pewno do wszystkich wielkich miast — bardzo pilnie potrzebuje zespołowej, zorganizowanej akcji misyjnej i ewangelizacyjnej.

Spośród nowych stosunkowo form pracy rekolekcyjnej wymienię tylko wypracowaną w ramach ruchu *Światło — Życie* formę rekolekcji ewangelizujących, opartych o Ewangelię św. Łukasza i film pt. *Jezus* a także wszelkie rodzaje rekolekcji wspólnotowych organizowanych dla małych grup w domach rekolekcyjnych. Rekolekcje te, trwające kilka dni, są doskonałą szkołą pogłębienia życia religijnego i zaktywizowania wiernych. Jest na nie dzisiaj ogromne zapotrzebowanie. Świadczą o tym przepełnione domy rekolekcyjne. Jest ich zresztą o wiele za mało.

Osobiście najbardziej odpowiada mi forma rekolekcji prowadzonych metodą aktywną, dialogową w ramach *Ruchu dla Lepszego Świata*. Gdy spotyka się grupa ludzi różnych stanów, powołań, zawodów, wieku, mamy autentyczne przeżycie Kościoła, który dzieli się swoim przeżyciem wiary, wzajemnie wzbogaca i mobilizuje. Zawsze doświadczamy szczególnego działania Ducha Świętego w takim zgromadzeniu. Nawiązują się więzy braterstwa i przyjaźni. Ludzie wychodzą ze swych duchowych skorup, otwierają się na nowe myśli i wartości. Cieszą się odkrytym głębiej chrześcijaństwem. Uwielbiają Boga za to, że potrafi działać przez wszystkich ludzi. Na ten rok planujemy sesje rekolekcyjne o modlitwie, o radach ewangelicznych, o dialogu i odnowie parafii. Są to prawdziwe ćwiczenia rekolekcyjne. Ich istotą jest praca w małych grupach, choć są i ćwiczenia wspólne. Rekolekcje te odbywają się w różnych miejscach Polski w miesiącach letnich. Chętni mogą się zgłaszać przez pośrednictwo Redakcji do autora tej rubryki.

Ks. Mieczysław Nowak

O wyborze Miss Piękności

ANDRZEJ MADEJ OMI

Dziewczynie, która zajmie ostatnie miejsce w konkursie miss Polonia.

„Słowo stało się ciałem". W tej zwięzłej formule zawarta jest chrześcijańska afirmacja wobec materii w ogóle, a wobec ciała ludzkiego w szczególności. „Słowo ciałem" — jest to absolutne „tak" Boga wobec całego człowieka. Radykalizm tego zbawczego faktu aż gorszył Żydów i Greków. „Słowo ciałem" — Bóg nie mógł wypowiedzieć bardziej wyraźnego słowa o „ciele", o człowieku, niż właśnie to, które wypowiedział przez tajemnicę swego Wcielenia. Św. Paweł, natchniony teolog, odczytał przenikliwie tę tajemnicę i w prostych słowach wyłożył ją Koryntianom: „...ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego... Chwalcie Boga w waszym ciele!".

Piękno jest poza konkursem

Otwórzmy Biblię na pierwszej stronie. Bóg stwarza i ogląda dzieła swoich rąk. Jak refren powtarzają się słowa: „a Bóg widział, że były dobre". Z gruntu afirmujące spojrzenie spoczęło na dopiero co stworzonym człowieku. Do słowa „dobre" zostaje tym razem dodane słowo „bardzo". Bóg nigdy już nie cofnął tej pierwotnej afirmacji. Pozostał wierny pierwszemu błogosławieństwu, jakim ogarnął wszystko, co stworzył — On pierwszy i największy Poeta. Uczy nas też Pismo św. w innym miejscu, że Stwórca nigdy się nie powtarza: tworzy tylko to, co jedyne i niepowtarzalne, nie seryjnie, ale każdego z osobna. I stwarza tylko to, co najpiękniejsze. Piękno, które wychodzi z Jego rąk, nie daje się stopniować. Każdy człowiek, z tej jednej racji, że jest stworzony, jest najpiękniejszy.

Każdy z nas jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Jesteśmy ikonami Boga — miłości, Boga — piękna. Dlatego też, gdy chodzi o piękno, sensowne jest tylko jedno odniesienie człowieka — do Jego Stwórcy. Możemy się spytać tak: na ile odbijam w sobie piękno samego Boga? Porównywanie, czy przyrównywanie jednych ludzi do drugich nie ma sensu, gdyż sprzeciwia się Bożemu zamysłowi o człowieku. Dlatego też trzeba do siebie mówić zdecydowane i radosne: dobrze, że jesteś inny! Dobrze, że ty jesteś ty!, że jesteś sobą! Dobrze, że nie jesteś kimś innym — niż jesteś. W ten sposób odczytujemy prawdę o stworzeniach w tym duchu i w tym sensie, jaki sam Bóg im nadał. Już łacińskie „adagium" głosiło tę prawdę: „de gustibus non est disputandum". Norwid uczył nas „pięknie się różnić". To trudna sztuka, lecz gdy jej zabraknie, to zaczynamy ze sobą rywalizować. Krok za tym idzie zazdrość, a gdzie zazdrość, tam i nienawiść. Ostatnio w Lublinie odbył się konkurs miss-bobo. Wynik: wszystkie niemowlęta otrzymują ex-aequo pierwsze miejsce. Każde niemowlę było najpiękniejsze. Brawo jurorzy!

I tym razem chodzi o godność

Spójrzmy na scenę konkursu miss Polonia. Jupitery, kamery, fotografowie, muzyka, podekscytowana widownia, zalotnie mrugająca toyota, długo, długo nic i... dziewczyny. Przypominam sobie komentarz młodej oazowiczki z Białegostoku: „Nie patrzyłam na to przedstawienie; było w tym coś upokarzającego mnie, dziewczynę". Kiedy mamy do czynienia z upokorzeniem? Wtedy gdy nie szanuje się godności człowieka, gdy deprecjonuje się jej bezcenną, nieskończoną, nieprzeliczalną na nic wartość. Imprezy takie jak konkurs „Miss Polonia" są swostym świadectwem zachwiania się w człowieku poczucia jego wartości. Człowiek szuka wtedy u innych tego, co sam zgubił w sobie. I właśnie wtedy staje się sprzedajny i wpada w tryby swoistej manipulacji swoją godnością. On sam na to pozwala albo — nie. Nikt inny nie ma prawa i nie ma takiej mocy nad jego godnością. Prawdziwa wielkość nie pozwoli, by o nią się targowano. Człowieczeństwa nie można licytować. Zauważmy w tym momencie to, na co wskazuje etymologia słowa „prostytucja": wystawianie się na widok publiczny, zbezczeszczenie, zhańbienie, zdegradowanie... Symboliczne też jest trzymanie przez dziewczyny, ubiegające się o więdnący laur, numerków w rękach. Nieprzypadkowe jest dawanie punktów przez jurorów nie imionom, lecz właśnie numerkom. Skojarzenia najsmutniejsze: od obozów koncentracyjnych po wyścigi wierzchowców.

Pruderii — nie, wstydowi — tak

Jesteśmy pokoleniem, które gubi autentyczny sens wstydu. Wstydzimy się wstydzić. Wstyd jest komponentem antropologicznym, jest czymś absolutnie istotnym w człowieku, stanowi o naszym człowieczeństwie. Głęboko zakorzeniony w ludzkiej istocie „wskazuje na zagrożenie wartości i równocześnie wartość tę wewnętrznie zabezpiecza" (K. Wojtyła). Mylimy często wstyd z pruderią, która jest namiastką, pozorem wstydu, wstydem fałszywym. Jesteśmy świadkami forsowania coraz to wyższych barier wstydu. Źle pojęta emancypacja i wyzwolenie w dziedzinie płci — synonimy pozornego postępu kultury są w rzeczywistości degradacją tejże kultury. Niestety, wszelkie próby zignorowania zachwiania ładu w tej dziedzinie i usiłowanie zachowywania się na sposób pierwszych rodziców w raju przed grzechem nie mogą się powieść. Dobitnie wypowiedział tę prawdę Jan Paweł II w czasie jednej z audiencji z cyklu *Mężczyznę i niewiastą stworzył ich...* „Wstyd, który — wedle opisu biblijnego — każe mężczyźnie i kobiecie ukryć przed sobą nawzajem własne ciała, a zwłaszcza to, co stanowi o ich męskości, kobiecości, odrębności, dowodzi, że załamała się w nich owa pierwotna zdolność wzajemnego komunikowania siebie, o której mówił Rdz 2, 25.

Radykalna zmiana znaczenia pierwotnej nagości każe się domyślać negatywnych przeobrażeń całego międzyosobowego układu: mężczyzna — kobieta. Owo wzajemne komunikowanie w samym człowieczeństwie poprzez ciało, poprzez męskość i kobiecość tego ciała (...) w tej chwili zostaje zachwiane. Jak gdyby ciało w swej męskości i kobiecości przestało stanowić „niepodejrzane" tworzywo komunii osób, jak gdyby zostało w swej pierwotnej funkcji zakwestionowane w świadomości mężczyzny i kobiety. Znika owa szczególna prostota i pierwotna „czystość" przeżycia, która umożliwiła im swoistą pełnię wzajemnego komunikowania siebie. Oczywiście, że nie przestali komunikować się wzajemnie przy pomocy ciała, jego ruchów, gestów wyrazu — natomiast proste i bezpośrednie komunikowanie siebie, związane z pierwotnym przeżyciem wzajemnej nagości — to znikło".

Sens życia — a sens ciała

Świadectwo Marii, młodej żony i matki: Oczy mi się otworzyły, gdy przeczytałam *Miłość i odpowiedzialność* oraz cykl papieskich katechez poświęconych chrześcijańskiej wizji płci. Dopiero zobaczenie pełnej prawdy o człowieku — osobie, w świetle Objawienia, daje mu szansę zobaczenia we własnej perspektywie faktu cielesności i płciowości człowieka.

To ogromne bogactwo znaczeń i sensu ludzkiego ciała jest przed wieloma z nas wciąż zakryte. Jeszcze nie pokusiliśmy się o solidną formację, rzetelne studium tego tak ważnego tematu. Na owych ugorach co rusz kwitną nowe mity, owocując w postaci neopogańskich zwyczajów tak chętnie rozkrzewianych przez mass media. „Nie wiedzą, co czynią" — bo zapomnieli, kim są!

Sens ciała i sens płciowości gubi się wtedy, gdy człowiek gubi sens życia. Chrześcijańska wizja człowieka to spojrzenie na człowieka w całej prawdzie. Tylko wtedy odsłania się autentyczne jego piękno, które nieodłącznie jest też pięknem jego ciała i pięknem jego płci. Podziwem odpowiadamy na to piękno. A temu wszystkiemu, co rzuca cień na to piękno, mówimy: „nie".

My, chrześcijanie, nie przymykamy oczu na piękno. Owszem, my mamy obowiązek otwierać je jak najszerzej, aby wszystko, co Bóg tak pięknie stworzył (kobiety też!), widzieć w świetle prawdy.

W najpełniejszym świetle. Po Bożemu — to znaczy naprawdę po ludzku.

● 24 i 25 lutego odbyła się w Warszawie 225 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. ● 15 lutego Prymasowska Rada Społeczna opublikowała kolejny dokument — *Emigracja młodych Polaków*. Tytuły kolejnych pięciu rozdziałów opracowania: *Zjawisko emigracji. Przyczyny opuszczania kraju. Dlaczego nie należy emigrować? Co robić? Emigracja młodych jako wyzwanie.*

● W lutym odbył się na KUL-u XXX Tydzień Filozoficzny pod hasłem: *Bóg filozofii a Bóg religii.* ● W Polsce istnieje ponad 250 wspólnot neokatechumenalnych, skupiających ponad 9 tys. członków. ● Od 1 lutego do 11 marca odbywa się w Genewie 44 sesja Komisji Praw Człowieka przy ONZ. Tematem obrad jest problem wolności religijnej. ● Postępuje proces afrykanizacji Kościoła katolickiego w Afryce. Obecnie 80 proc. biskupów to Afrykanie. ● W Czechosłowacji trwa zbieranie podpisów pod petycją domagającą się poprawy sytuacji Kościoła katolickiego. Akcja zbierania podpisów (poparta specjalnym listem przez kard. Tomaszka) została ostro skrytykowana przez władze, które określiły ją jako „niekonstytucyjną". ● Odkąd Albania proklamowała się jako jedyne całkowicie ateistyczne państwo na świecie, każdy przejaw religii był zagrożony karą. Obecnie premier R. Alia oświadczył, że kto modli się prywatnie, nie jest narażony na żadne kary ani prześladowania. ● Do szkół katolickich we Francji uczęszcza 2 mln uczniów. Wśród nich 9 proc. jest wyznania niekatolickiego, a 14 proc. nie należy do żadnego wyznania. Głównym motywem rodziców przy zapisie dzieci do szkół katolickich jest nie tylko wyższy poziom nauczania, lecz przede wszystkim wartości, jakich te szkoły bronią i jakie młodemu pokoleniu przekazują.

● Agencja Xinhua podała, że w Chinach jest 3,3 mln katolików (z których 220 tys. otrzymało chrzest po 1980 r.), 112 diecezji, 56 biskupów (w tym 53 mianowanych przez Stowarzyszenie Katolików Patriotycznych). ● Sekretarz stanu USA, G. Shultz, przebywał w Moskwie. ● Władzę w Korei Płd. objął pierwszy demokratycznie wybrany prezydent, Ro Te Wu. ● Żądania ludności Obwodu Nagorno-Karabaskiego, zamieszkałego w 80 proc. przez Ormian, by obwód ten odłączyć od Azerbejdżanu i przyłączyć do Armenii, wywołały napięcia i niepokoje w obu republikach. Wiece dla poparcia tych żądań odbyły się w Erewanie (serię demonstracji rozpoczął tu protest przeciw uruchomieniu szkodliwych dla środowiska zakładów chemicznych). M. Gorbaczow zaapelował o umacnianie przyjaźni między narodami azerbejdżańskim i ormiańskim. ● Związek Radziecki rozpoczął wycofywanie rakiet SS-12 z Czechosłowacji i NRD. ● W ZSRR zapowiedziano druk książek G. Orwella: *Rok 1984* oraz *Folwark zwierzęcy*. ● Jednemu z najpopularniejszych piosenkarzy na Kubie, P. Ferrerowi, zakazano występów z powodu „odstępstwa od przyjętej linii politycznej" i „skierowano go do innej pracy" (jest obecnie sprzedawcą w sklepie z płytami). ● Miesięcznik *Konfrontacje* publikuje artykuł o deportacjach ludności z terenów zajętych przez Armię Radziecką 17 września 1939. Spośród ponad miliona osób (w tym ok. 600 tys. Polaków) deportowanych na Syberię i do Kazachstanu, powróciło do Polski lub wstąpiło do polskiego wojska tworzonego w ZSRR łącznie ok. 430 tys. osób. ● Min. J. Urban wyraził ubolewanie z powodu sposobu informowania o podwyżkach płac dla służby zdrowia. Pensje zasadnicze w służbie zdrowia wzrastają faktycznie średnio o 4300 zł (plus 6000 rekompensaty). ● W Krakowie i Warszawie odbyły się wiece studenckie — jak stwierdził min. J. Urban, nielegalne — na których domagano się reaktywowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

● Urząd Wojewódzki w Gdańsku odmówił rejestracji Gdańskiego Klubu Politycznego im. L. Bądkowskiego, stwierdzając m.in., iż „w przedłożonym projekcie statutu zakłada się, że Klub ma być organizacją niezależną, nie precyzując bliżej, w stosunku do kogo i w jakim stopniu odnosi się ta niezależność". Założyciele Klubu zapowiedzieli odwołanie. ● Opłata za przedszkole wynosi obecnie 20 proc. dochodu przypadającego na jednego członka rodziny. Najwyższa opłata — dotąd 1270 zł — wynosi obecnie 7500 zł. ● O 30 tys. zł miesięcznie podniesiona została emerytura dla osób, które ukończyły 100 lat życia. ● Prof. Maciej Giertych z Poznania otrzymał zgodę na uruchomienie wydawnictwa „Słowo i Czyn", propagującego tradycje politycznej myśli narodowej.

Na łamach prasy

PIERIESTROJKA i TEMIDA

Marek Nowicki odnotował w *Tygodniku Powszechnym* nr 7/88 niektóre odgłosy prasy radzieckiej na temat funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w ZSRR i przepisów prawnych określających zasady procesu karnego. Dyskusje w prasie toczą się w związku z trwającymi pracami nad reformą ustawodawstwa w ZSRR. M. Nowicki przypomina jedną z podstawowych zasad wymiaru sprawiedliwości, według której każda osoba oskarżona o popełnienie przestępstwa ma prawo być uważana za niewinną aż do udowodnienia i stwierdzenia winy w wyroku sądu. „Natomiast radziecki proces karny cierpi na chorobę nazwaną «odchyleniem oskarżycielskim», przejawiającym się w tym, że sąd, przystępując do rozpoznania sprawy, daje pierwszeństwo domniemaniu winy oskarżonego, który często znajduje w osobie sędziego nie obiektywnego badacza dążącego do poznania prawdy, lecz drugiego oskarżyciela, którego głównym celem jest udowodnienie winy. (...)

Prof. I. Pietruchin podaje, że spośród 736 ankietowanych sędziów ludowych aż 43 proc. oświadczyło, że są przekonani o winie oskarżonego jeszcze przed rozprawą. Około połowa z nich twierdzi, że przekonanie takie pojawia się u nich często. Z innych badań wynika, że co trzeci sędzia uznał za mniej szkodliwe skazanie niewinnego niż uniewinnienie tego, który zawinił".

Dowiadujemy się, że sędziowie w ZSRR niezwykle rzadko orzekają wyroki uniewinniające. *Litieraturnaja Gazieta* podaje przykład sędziego, który znany był z uniewinniania oskarżonych. „Pewnego dnia rano przyjechał do niego prokurator i milicja. Zrobili rewizję w mieszkaniu i w jego gabinecie w sądzie. Pretekstem było poszukiwanie pism pornograficznych, kaset wideo, filmów itp. «Pokazali swoją władzę i siłę niepokornemu sędziemu»".

Innym zjawiskiem, ograniczającym niezawisłość, jest funkcjonujące „prawo telefoniczne" („selektorowe"). „Działacz na stanowisku partyjnym lub państwowym dzwoni do sędziego i «doradza» mu, jaki wyrok byłby w określonej sprawie najbardziej odpowiedni. Swoje «sugestie» może też przekazać poprzez podwładnych".

W radzieckim wymiarze sprawiedliwości funkcjonuje też przekonanie o „szczególnej wartości dowodowej przyznania się oskarżonego do winy". Takie zeznania mogą być uzyskiwane pod wpływem różnych bezprawnych środków dochodzeniowych, łącznie z manipulowaniem materiałem dowodowym, stosowaniem presji fizycznej i psychicznej, a nawet stosowaniem metod parapsychologii — jak podaje *Moskowskaja Prawda*.

Inny przykład chorego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości to przypisywanie przestępstw na konto osób przypadkowych, „pierwszych lepszych, które nawinęły się pod rękę. Po to, aby ulżyć sobie w pracy i nie łamać głowy poszukiwaniem rzeczywistych sprawców".

Duża część opublikowanych w *Tygodniku* faktów dotyczy skromnej roli obrońcy. Wprawdzie każdy oskarżony ma prawo do korzystania z pomocy obrońcy, ale zwykle dopiero po zakończeniu śledztwa (w 80 proc. przypadków). „Nie gwarantuje to dostatecznie prawa do obrony i kontradyktoryjności procesu. Adwokat Murawiew (*Ogoniok* nr 11) mówi: «Moi koledzy nie mogą pochwalić się sukcesami zawodowymi w stadium śledztwa, chociaż właśnie tam rodzą się dramatyczne pomyłki, które im dalej, tym trudniej naprawić. Dlaczego obrona jest tu nieefektywna?... Funkcjonariusz śledczy rzuciwszy okiem na wniosek o dopuszczenie obrońcy, bez wahania odpowiada: Odmówić! Czasami uśmiechnie się przy tym... obrońca jest bezsilny». Można zaskarżyć decyzję o odmowie uwzględnienia wniosku, ale nie ma terminu, w którym powinno nastąpić rozpoznanie odwołania i sprawa w międzyczasie może znaleźć się już w sądzie. Jakże tu mówić o roli obrońcy, jeśli nie ma on nawet prawa zaskarżyć decyzji prokuratora o aresztowaniu. «Prokurator jednoosobowo pozbawia człowieka jednego z najważniejszych jego dóbr — wolności... i praktycznie nie ma jak się odwołać!»".

Są też sposoby, aby się pozbyć zbyt gorliwych adwokatów. A. Borin w *Litieraturnoj Gazietie* opisuje sprawę adwokata Chaczaturowa z Soczi, któremu postawiono zarzut wzięcia łapówki. „Punktem wyjścia miały być obciążające zeznania jego klienta, który w tym czasie przebywał w więzieniu. Nakłaniano go do tego różnymi sposobami. Bili go, wsadzali do celi izolacyjnej, odmawiali jedzenia i spacerów, kusili obietnicą zwolnienia, niech tylko złoży fałszywe zeznania. Wreszcie więzień załamał się i obciążył adwokata, podpisując także protokół wizji lokalnej, której nigdy nie było. W oparciu o takie «dowody» adwokat został zatrzymany. Zabrano go z ulicy, przez prawie dwa miesiące siedział w areszcie bez decyzji prokuratora, który odpowiadał na skargi żony adwokata, że wszystko dzieje się zgodnie z prawem. Klient, mimo obietnic, nie pozostał długo na wolności. Zabrali go ze szpitala chorego, o kulach. Poczuł się oszukany i odwołał fałszywe zeznania. Wywołało to wściekłość funkcjonariuszy. Bili go i kopali, w końcu umieścili w celi izolacyjnej i poszczuli psem, który poważnie go poranił".

W cytowanych przez M. Nowickiego materiałach z radzieckiej prasy jest wiele propozycji zmian, które mogą doprowadzić do uzdrowienia sądu, zagwarantowania jego niezawisłości, aby stał się w pełni organem sprawującym wymiar sprawiedliwości.

„Zadanie, przed jakim stoją narody ZSRR, wydaje się niewiarygodnie ciężkie, tym bardziej, że istnieją przeszkody i przeciwnicy. M. Pawłowa-Silwanskaja, historyk, pisze, że należy przygotować się do długiej wojny pozycyjnej z konserwatyzmem, bylejakością i egoizmem. I nie upadać na duchu. Niechby tylko takie były przeszkody i tacy przeciwnicy".

R.

Rozmowy o życiu i miłości

Droga Pani Mario,

Mam 18 lat, nauka idzie mi nieźle, ale nie potrafię być w pełni zadowolona z życia. Moim problemem jest nieśmiałość i brak wiary w siebie. Nie potrafię czuć się swobodnie w obcym towarzystwie. Czuję się przy innych ludziach bardzo niska, nic nie znacząca, nie umiem sama pokazać swoich wartości. Szczególnie gdy spotykam ludzi bardzo pewnych siebie, wtedy doznaję „blokady inteligencji" i nie potrafię wydobyć z siebie słowa. Nie potrafię nawiązać znajomości, bo brak mi słów i tematów do rozmów. Mam siostrę, która jest odważniejsza niż ja. Ona więc nawiązuje kontakty i podtrzymuje rozmowy. Ja natomiast wtrącam od czasu do czasu jakieś słowo i głupio się uśmiecham. Czuję się wtedy bezradna i bezsilna. Czasem, gdy się przełamię na chwilę, staram się coś powiedzieć, nawiązać jakiś kontakt — to, co powiem, wydaje mi się bezsensowne i głupie. Jest mi z tym bardzo ciężko. Zdaję sobie sprawę z tej mojej wady i bardzo chciałabym się zmienić, ale nie wiem jak to zrobić. W dodatku boję się każdej lekcji, każdego szkolnego dnia, wyjazdu. Każdy krok muszę najpierw przemyśleć, przedenerwować się. Obawiam się każdej swojej decyzji. Obawiam się, że podejmę niewłaściwą i będzie źle. Mam więc wiele kompleksów i bardzo chciałabym, aby Pani, jeśli może, pomogła mi. Bardzo mi na tym zależy.

Elżbieta

Droga Elżbieto,

Wada jest to pewne przyzwyczajenie do pełnienia czynów moralnie złych. Na przykład, gdy ktoś powie coś złośliwego, nie jest to wadą, tylko pojedynczym brzydkim zachowaniem. Natomiast jeśli ktoś robi to często, określa się go jako złośliwego, albo że jego wadą jest złośliwość.

Nieśmiałość na pewno nie jest wadą, bo nie podlega ocenie moralnej. Jest to pewna cecha osobowości, która jednym może się podobać, innym nie. Wydaje mi się, że osoby nieśmiałe są mniej popularne w towarzystwie, bo nie organizują spotkań, nie zabawiają innych swoimi opowiadaniami itp., natomiast częściej są lubiane, bo dają innym szansę wypowiedzenia się, zaznaczenia swojej obecności, nie powodują u innych onieśmielenia i — jak to nazwałaś — „blokady inteligencji". Nie jest więc to cecha z punktu widzenia kontaktów społecznych niekorzystna. Inna sprawa, że dla osób, które się nią charakteryzują, może być uciążliwa.

W każdym razie nie traktuj swojej nieśmiałości jako wady, z której powinnaś się poprawić. Natomiast jeśli czujesz, że bardzo Ci przeszkadza, możesz spróbować skontaktować się z psychologiem. Listownie niewiele można zrobić, jeśli jednak jest jakiś dobry psycholog w Twojej miejscowości lub pobliskim mieście, powinien wiedzieć, jak Ci pomóc. Możesz także sama trochę zmienić sytuację.

Przede wszystkim nie walcz z nieśmiałością „na siłę". Pamiętaj, że wielu ludzi woli osoby nieśmiałe, które ich nie przytłaczają. Zamiast „przełamywać się" i mówić z wielkim napięciem coś, co ma być błyskotliwe, a w takiej sytuacji rzeczywiście będzie pewno brzmiało głupio, próbuj zadać pytanie, które pozwoli Twojemu rozmówcy powiedzieć coś ciekawego, a przekonasz się, jak będzie to mile przyjmowane.

Ponieważ Twoja siostra jest odważniejsza i podtrzymuje rozmowę za Was obie, zawsze jesteś w cieniu. Myślę, że jeśli przebywasz dużo w jej towarzystwie, utrwalają się stałe role: ona — błyszcząca, Ty — szara, i na boku. Staraj się więc mniej trzymać jej towarzystwa, a mieć własne, choćby mniej liczne kontakty.

Piszesz też, że wszystkiego się boisz, wszystko z góry planujesz, przeżywasz. Zwróć uwagę na fakt, że zwykle bardziej boimy się czegoś, nim nadejdzie, niż kiedy już jest. To nasza wyobraźnia tak nas straszy. Próbuj mniej myśleć o przyszłości, a bardziej koncentrować się na teraźniejszości. Na przykład: zdążysz bać się na lekcji, po co robić to zawczasu? Idąc do szkoły, zamiast rozważać jak to będzie, jeśli Cię zapytają, co będzie, jeśli nie będziesz umiała odpowiedzieć? (a może nauczycielka będzie w złym humorze? a może ze zdenerwowania zapomnisz tego, czego się nauczyłaś? itd. itd.) — lepiej wychodź 5 minut wcześniej (tyle — żeby się bardzo nie spieszyć) i po drodze obserwuj przyrodę (niebo, drzewa) albo mijanych ludzi. Każdy z nich kryje w sobie tajemnicę własnego losu. Jedni idą powoli, drudzy szybko, mają twarze smutne albo uśmiechnięte, czasem płaczą. Tak, świat jest bardzo ciekawy. Interesuj się światem i ciesz się chwilą bieżącą, zamiast martwić się na zapas.

Oczywiście, nie od razu Ci się to uda i nie całkiem. Tyle, żeby zostało Ci trochę wdzięku osoby nieśmiałej i wrażliwej. Nie staraj się być kimś innym — niż jesteś, a paradoksalnie — właśnie wtedy będziesz się czuła swobodniejsza i odważniejsza. Pozdrawiam Cię serdecznie i życzę wiele radości.

Maria

KSIĄŻKI NADESŁANE

abp Bronisław Dąbrowski, *Instaurare omnia in Christo. Na dwudziestopięciolecie posługi pasterskiej*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1987, 254 s.

Helena Krzysztoporska, *Droga człowieka do życia na świecie*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1987, 103 s., cena zł 160.

Kościół a kultura masowa. Wybór i opracowanie Franciszek Adamski, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1987, 407 s., cena zł 700.

s. Michalina Aleksa RM, *Sługa Boży arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński, metropolita warszawski*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1987, 81 s.

ks. Jan Twardowski, *Patyki i patyczki*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1987, 211 s.

niedziela

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Częstochowie. Redaktor naczelny: ks. dr Ireneusz Skubiś. Adres redakcji: 42-200 Częstochowa, ul. 3 Maja 12. Tel. 466-48. telex 037/612 MARIA PL. Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Druk: Opolskie Zakłady Graficzne im. Jana Łangowskiego w Opolu, ul. Niedziałkowskiego 8—12. Zam. 298-10-88. Indeks 337717 L-4